Należytość poczt. opłacono gotówką. Cena 20 groszy.
Nr. 19. Kraków, 5 maja 1935 r. Rok XI.

DZWON NIEDZIELNY



Na zdjęciu widzimy około 1500 uczestników krakowskiej wielkopiątkowej pielgrzymki do Kalwarji Zebrzydowskiej z okazji zakończenia Roku Św.

PROTEST RODZICÓW PRZECIW KOEDUKACJI

W ubiegły czwartek wieczorem sala Niebieska Domu Katolickiego w Krakowie przedstawiała widok osobliwy. Oprócz kilkunastu osób świeckich oraz gromadki księży, wszystkie krzesła zajmowały zakonnice. Rozmaitość habitów dowodziła, że były to siostry wszelkich klasztorów krakowskich, ale znawca rzeczy byłby odrazu spostrzegł, że jest jedna sprawa, która je łączy, zagadnienie wychowania. Istotnie, były to same wychowawczynie, kierowniczki zakładów opiekuńczych, dla których właśnie „Caritas" stale organizuje odpowiednie wykłady, zapraszając świetnych prelegentów. Tym razem poważny pedagog omawiał rzecz niezmiernie doniosłą, która w wychowaniu sprawia rodzicom i nauczycielom najwięcej trudności i która dziś ogromnie zaprząta uwagę świata pedagogicznego, a stanowić może argument najważniejszy dla zadecydowania, iż poza dziećmi małemi, do lat 10 należy wychowywać i uczyć osobno dziewczęta, osobno chłopców w wieku szkolnym, a potem jeszcze do roku 20-go prowadzić młodzież męską i żeńską w osobnych klubach, świetlicach i zespołach, jak robi to Akcja Katolicka w swoich stowarzyszeniach młodzieży.

Łatwo się domyśleć, co było tematem owego referatu dla wychowawczyń: prelegent mówił o psychologji wieku dojrzewania, a więc o tem, co się dzieje w duszy młodzieży w latach przeobrażenia się między rokiem 12-tym a 20-tym, a co bywa zgoła inne u chłopców i dziewcząt i na inne lata przypada. Na taki właśnie wykład, którego treść zresztą przewala się teraz ciągle przez pedagogiczne książki i pisma, należałoby posłać upartych zwolenników koedukacji, którzy lekkomyślnie, dla doświadczenia, chcą sadzać na jednej ławce szkolnej obok siebie chłopca i dziewczynę w latach między 13 a 16.

Skądże to poszło? Ano, zagranicą próbowali sobie takiego systemu nowocześni wychowawcy i kiedy praktyka przekonała ich, jakie to szkody wyrządza młodzieży, szkole i społeczeństwu, że względów pedagogiczno-dydaktycznych, higjenicznych i etycznych, na gwałt wycofali się z tego pomysłu, a nawet mocno go zwalczają np. w Anglji, w Ameryce, gdzie już wszedł był w modę. Bolszewicy zaś, którzy w tem zagalopowali się aż do absurdu, nagle z drogi zawrócili, spostrzegłszy się, że koedukacja u nich doprowadziła do tak masowej demoralizacji i z niej wynikającej powszechnej przestępczości nieletnich, iż zaczęli stosować karę śmierci dla zbrodniarzy młodocianych już od 12-go roku życia.

Po takich doświadczeniach zagranicy, zdawałoby się, że u nas nikt nie zechce zaczynać prób z koedukacją już pogrzebaną przez obcych pedagogów. Tymczasem, jak to niekiedy w Polsce bywa, że ktoś lubi siać między zdrowem zbożem zabójcze kąkole nawiane przez zgniłe wiatry od wschodu, zaczęto i w polskiej szkole eksperymentować przemocą z koedukacją tam, gdzie nie zachodziła konieczność. Bo rozumiemy, że nasza wieś nie może sobie pozwolić na osobne szkoły męskie i żeńskie, że więc tam można to uwzględnić, zwłaszcza, że wiejskie warunki życia zmniejszają nieco rozmiary niebezpieczeństwa. Ale w miastach za dni naszych młodzież szkolna jest właśnie tym materjałem najniebezpieczniejszym dla eksperymentów koedukacyjnych, jak to już niejednokrotnie na łamach naszego pisma wykazywało się w artykułach, wyczerpujących przedmiot szczegółowo.

Tymczasem, jak również naszym Czytelnikom już wiadomo, po miastach, a przedewszystkiem, co nas tu obchodzi najbliżej, w Krakowie, gdzie tej konieczności, jaką się ma na wsi, nie było, zaczęto naraz łączyć młodzież obu płci we wspólnych szkołach i to nawet poczynając od klas najstarszych, co rychło w praktyce okazało się tak szko-

dliwe, iż przeraziło rodziców. Pod ich naciskiem gdzieniegdzie władze zaraz zarządzenia cofnęły, lecz gdzieindziej nie ustępowały. Rodzice tedy, słuszne do tego mając prawo, odbyli szereg zebrań protestacyjnych po parafjach, poczem na ich prośby zajęła się tą sprawą Rada Dekanalna Akcji Katolickiej i zorganizowała w niedzielę 28. IV. b. r. w Złotej Sali Domu Katolickiego wielkie zebranie wychowawców i rodziców z całego miasta.

Na estradzie zasiadł Najdostojniejszy Książę Metropolita w otoczeniu prezydjum Rady Dekanalnej, a salę wypełniło około dwa tysiące osób poważnych, wśród których liczne grono Duchowieństwa z JE. ks. Biskupem Rospondem i ks. Infułatem Kulinowskim na czele. Po słowie wstępnem prezesa Rady, dra Gawrońskiego, referat wszechstronnie rzecz ujmujący wygłosił em. inspektor szkolny, p. Lubowiecki, który przedstawił niebezpieczeństwo koedukacji i ze stanowiska wychowawczego i moralnego, powołując się na powagę dla katolików najwyższą, na słowa Ojca świętego w Encyklice o wychowaniu, stanowczo przeciwne systemowi koedukacyjnemu.

Po nim zabrała głos jedna z matek z dzielnicy Dębniki, p. Matecka, a serdeczne jej słowa nieomal co zdanie przerywała tysiączna rzesza rodziców, jakby na dowód, jak zgodny jest ogół katolickiego Krakowa w tej kwestji, jak zdają sobie sprawę z niebezpieczeństwa igrania z ogniem rodzice młodzieży szkolnej, i z jakim zapałem postanawiają bronić swoich praw rodzicielskich, gdyby miały być przez władze lekceważone. To zainteresowanie się szerokiego ogółu sprawą szkoły i wychowania z zadowoleniem podniósł Książę Metropolita w swojem przemówieniu, powitanem entuzjastycznie i przerywanem oklaskami. Wtedy przewodniczący zebrania dr. Gawroński przedłożył do uchwalenia rezolucję, którą podajemy poniżej w całości. Całe zgromadzenie już bez dyskusji jednomyślnie przyjęło ją przez aklamację na wniosek. p. Truszkowskiego, który właśnie bardzo pomyślnie prowadził całą akcję na terenie Dębnik, jako przewodniczący A. K. w tej parafji.

Niechże Dębniki staną się przykładem dla innych naszych parafij, a wielkie zebranie rodziców katolickiego Krakowa zachęci inne miasta do podobnej akcji, poważnej, lecz nieustępliwej w zdecydowanej obronie praw rodzicielskich do dziatwy szkolnej, a zaznaczającej wyraźnie, że działa w interesie umiłowanej Rzeczypospolitej, której przyszłość piękna zależy od tego, jak się wychowa młode pokolenie.

Rezolucja.

Rodzice — katolicy, uczestniczący w wielkiem zebraniu poświęconem sprawie koedukacji, a odbytem w niedzielę dnia 28. kwietnia 1935 r. o godz. 12-tej w Złotej Sali Domu Katolickiego w Krakowie, w obecności Najprzew. Księcia Metropolity Dra Adama Sapiehy — zaniepokojeni coraz częstszemi próbami wprowadzenia systemu koedukacyjnego do powszechnych szkół krakowskich, a będąc przekonani o szkodliwości tegoż systemu ze względów etycznych, wychowawczych, dydaktycznych i higienicznych, jakoteż o jego sprzeczności z chrześcijańskiemi zasadami wychowawczemi tak doskonale ujętemi w encyklice Ojca św. Piusa XI. „O chrześcijańskiem wychowaniu młodzieży“, uchwalają zwrócić się do Ministerstwa W.R. i O.P. i do Kuratorjum O.S. krakowskiego z następującemi żądaniami:

1. By Ministerstwo W.R. i O.P. uwzględniając żądania większości rodziców katolickich posyłających swoje dzieci do publicznych szkół powszechnych, drogą rozporządzenia zmieniło osnowę art. 5. nowego statutu dla szkół powszechnych z dnia 21. listopada 1933 r., nadając mu brzmienie „szkoła powszechna jest z reguły męska lub żeńska; w wyjątkowych przypadkach ściśle przez Ministerstwo W.R. i O.P. określonych, może być koedukacyjna“.

2. Zanim to nastąpi Min. W.R. i O.P. przypomni wszystkim Kuratorjom szkolnym rozporządzenie Min. W.R. i O.P., ogłoszone w dzienniku urz. Min. W.R. i O.P. z dnia 31. marca 1934 r., określające warunki w jakich można wprowadzać system koedukacyjny.

3. Ponieważ drugi punkt powyższego rozporządzenia wyraźnie orzeka, że koedukację należy wprowadzać przedewszystkiem w tych wypadkach, w których uzyskuje się przez to oszczędności etatowe oraz w tych miejscowościach, w których młodzież przechodzi ze szkół powszechnych do koedukacyjnych szkół średnich, zebrani konstatując, że żaden z tych względów nie zachodzi w Krakowie, proszą Kuratorjum o zniesienie koedukacji we wszystkich szkołach powszechnych a zwłaszcza na terytorjum miasta Krakowa.

4. Uwzględniając trzeci i czwarty ustęp wspomnianego rozporządzenia, zabraniający wyraźnie łączenia młodzieży obojga płci w wyższych oddziałach szkół powszech (o ile dzieci nie szły razem od klasy pierwszej), zebrani wypowiadają się kategorycznie przeciw próbom tworzenia oddziałów mieszanych i to w klasach najwyższych, a tembardziej mieszanych oddziałów w szkołach średnich, o ile nie zachodzi istotna konieczność.

Na Niedzielę drugą po Wielkiejnocy

EWANGELJA Jan X. 11—16.

Onego czasu: Mówił Jezus faryzeuszom: Jam jest pasterz dobry. Dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje. Lecz najemnik, i który nie jest pasterzem, którego nie są owce własne, widzi wilka nadchodzącego, i opuszcza owce, i ucieka: a wilk porywa, i rozprasza owce; a najemnik ucieka, że jest najemnikiem, i nie ma pieczy o owcach. Jam jest pasterz dobry: i znam moje, i znają mnie moje. Jako mnie zna Ojciec, i ja znam Ojca: a duszę moją kładę za owce moje. I inne owce mam, które nie są z tej owczarni: i te trzeba abym przywiódł, i słuchać będą głosu mego, i stanie się jedna owczarnia, i jeden pasterz.

„Jam jest pasterz dobry“. Wykładnikiem tych słów Jezusowych to obraz Boskiego Zbawiciela z owieczką na ramionach, którą znalazłszy uwikłaną w zaroślach i cierniach tego świata t. j.: w troskach o doczesność, w kłopotach, w występkach, niesie ku radości nieba do swej owczarni. „Dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje“; i dał ją Jezus, „żeby synów Bożych, którzy byli rozproszeni, zgromadził w jedno. Jan 11, 52. Nie wyłącza nikogo ani różność krajów i pochodzenia, ani różnica wieków: Albowiem niemasz różności Żyda i Greczyna: bo tenże Pan wszystkich, bogaty na wszystkich, którzy go wzywają“. Rzym 10, 12. Pamięta o nich dobry Pasterz: „I drugie owce mam, które nie są z tej owczarni i one potrzeba, abym przywiódł i stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz“. Owczarnią Chrystusową jest Jego Kościół, założony na opoce św. Piotra, a więc nasz katolicki, rządzony przez biskupów rzymskich, następców św. Piotra na jego stolicy. Jedność Kościoła jest tak pojęta, że wyklucza jakikolwiek inny. Ta jedność nietylko niedopuszcza dowolnych wyznań ni religij — „Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest“ Efez. 4, 5., jeden Kościół — ale staje się oprócz cech: świętości, katolickości, apostolskości znamieniem prawdziwości Kościoła Chrystusowego. Jedność obejmuje wiarę, św. Sakramenta, następstwo na katedrze św. Piotra. Kto więc w jakikolwiek sposób jedność Kościoła katolickiego narusza jest wilkiem, o którym mówi Jezus w dziś. Ewangelji. Największem szczęściem, za które nie przestawajmy nigdy Bogu dziękować, jest nasze powołanie do owczarni Jezusowej. Jak więc nieszczęśliwi i godni pożałowania są żyjący poza Kościołem katolickim, lub odcięci od niego przez błędy heretyckie, i wreszcie z imienia, metryki do niego należący, a dla złego życia nie wszczepieni w tenże Kościół i nie ożywieni życiem Chrystusowem. „Wszelką latorośl we mnie nie przynoszącą owocu, odetnie ją“. Jan 15, 2. Strzeżmy się ze wszystkich sił nowoczesnego pogaństwa!

Kiedy stawimy sobie przed oczy ten smutny obraz rozbitków i wykolejeńców, wyrywają się nam ze zbolałego serca słowa pieśni zastosowane do tej drugiej matki po Naj. Pannie, do Kościoła: „Biedny kto ciebie nie zna od powicia, i nigdy twego nie słyszał imienia, lecz ten bied-

niejszy, kto w rozpuście życia stał się niegodnym twojego wejrzenia. I imię twoje już zatarł w pamięci i swojej matki podle się wyrzeka, ach łaska Boska serca nie poświęci, które od matki stroni i ucieka. Kto się za życia z tobą nie połączy tęskniąc nie szuka Twej świętej opieki, — ten i bez ciebie to życie zakończy, bez ciebie będzie rozpaczał na wieki".

Ks. Piotr Skarga działających na rozluźnienie czy rozbicie jedności Kościoła temi słowy gromi: ,,Przeklęty tedy kto tę jedność targa, kto z Chrystusem do kupy nie zbiera (Łuk. 11), kto sukienkę jego niezszytą rozrywać chce — kto jedno ciało rozcina (Jan 19), a w Baranku kości łamie, kto tę owczarnię dziurawi, a wilkowi do niej otwiera. Żaden taki zbawiony być nie może, Chrystusowym się uczniem zwać nie ma (Jan 14); w ciele, którem Duch św. przebywa nie jest: wygnańcem jest z domu ojcowskiego, z korabia wypadł na przepaść morską, potraw niebieskiej nauki nie ma. Biada rozrywaczom, jako mówi Apostoł (Filip 3), fałszywej braci, odszczepionym członkom, synom złości, którzy sieją między bracią niezgodę. Tak to potrzebna do zbawienia jedność, iż kto nie ma Kościoła za matkę, jako święci mówią, nie ma Boga za ojca".". Czyż to strofowanie wielkiego kaznodziei i dzisiaj nie na czasie?

,,Co może być nędzniejszego, jak owca bez pasterza...? Jakie jej szczęście, gdy ma pasterza, a dotego dobrego? Obaczże człowiecze swoje nędze, któryś jest wedle dusze jako owca błędna — obronić się okrutnemu lwowi, czartu — nie możesz — do — ojczyzny niebieskiej bez wodza nie trafisz". Prośmy Jezusa, dobrego Pasterza: ,,Daj nam pasterze pobożne i rozumne...", bo bez kapłana niema wiary: ,,wiara ze słuchania jest", niema ofiary bezkrwawej Ciała i Krwi Pańskiej. Jako największą karą Bóg grozi: ,,zostanie wam wasz dom pusty". By to nie przyszło na nas, posłuchajmy rady św. Augustyna: ,,Pasterze miłujmy, najmity znośmy, a wilki mocno odganiajmy". *X. St. M.*

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

5	maja	niedziela Piusa pap.
6	„	poniedz. Jana w oleju
7	„	wtorek Flawji p. m., Augusta
8	„	środa Stanisława biskupa krak. m.
9	„	czwartek Grzegorza z Naz. b. Dokt. Kośc.
10	„	piątek Antonina b., Izydora rolnika
11	„	sobota Franciszka de Hier. w.

Rozprawa o masonerję w Polsce

Nazwa mason nie jest obrazą. — Czy w Rządzie polskim są masoni? — Już mniejsza kara dla ks. Jajki! — Jakże pożądane byłyby dowody prawdy!

W dniu 25. kwietnia b. r. odbyła się w okręgowym Sądzie krakowskim jako apelacyjnym rozprawa przeciw ks. Tadeuszowi Jajce, wikarjuszowi parafji Niegowić, powiat Bochnia, oskarżonemu z art. 127 i 170 kodeksu karnego o obrazę członków Rządu i rozsiewanie fałszywych wieści, mogących wywołać niepokój wśród ludności. Oskarżenie to zostało wywołane, jak wiadomo, doniesieniem miejscowego prezesa ,,Strzelca", kier. szkoły K. Nowosielskiego, podającego szczegóły z kazania ks. Jajki w listopadzie ub. r. Ks. T. Jajko mianowicie mówiąc o stosunkach w Meksyku wyraził się że i w Polsce nie są idealne stosunki, bo i w Rządzie polskim są masoni, a masoni przecież są to ludzie, którzy zwalczają religję dążąc do jej zniszczenia.

Po przedstawieniu przebiegu rozprawy sądowej odbytej w Sądzie grodzkim w Niepołomicach 7 marca b. r. zabrał głos *prokurator dr. Boryczko,* który *wycofał oskarżenie* z art. 127 *(o obrazę członków Rządu)* podtrzymał jednak oskarżenie z art. 170 o rozszerzanie fałszywych wiadomości mogących wywołać niepokój wśród ludności i zażądał ukarania ks. T. Jajki. *Obrońca dr. Sygiericz* w swej bardzo rzeczowej mowie zwrócił uwagę Sądu na bardzo ważny fakt niedopuszczenia 1) jakichkolwiek dowodów prawdy i 2) świadków obrony postawionych w I. instancji, t. z. w Niepołomicach i żądał uchylenia wyroku wydanego w marcu b. r. — Prokurator dr. Boryczko bardzo stanowczo sprzeciwił się dopuszczeniu jakichkolwiek dowodów prawdy. Po przemówieniu prokuratora *sędzia Machalski* odczytał *wyrok skazujący ks. Jajkę na 3 tygodnie aresztu i grzywnę 30 zł. z zawieszeniem na lat trzy.* Przypominamy, że Sąd w Niepołomicach skazał w marcu ks. Jajkę na 6 tygodni. —Po odczytaniu wyroku obrońca ks. Jajki zgłosił kasację (odwołanie do Sądu Najwyższego).

U źródeł zła.

Pod tytułem „U źródła zła" wygłoszono przed świętami w sali Kopernika na Uniwersytecie krakowskim przez tydzień przeszło 20 wykładów dla inteligencji. Cykl ten, zorganizowany przez prezesa Kazimierza Kalinowskiego, miał wykazać, że gdy sięgniemy do źródeł wszelakiego zła społecznego, zawsze natkniemy się na alkoholizm, albo bezpośrednio w postaci rujnującego nałogu, albo pośrednio przez obarczenie dziedziczne. Publiczność wypełniała ogromną salę codziennie, co dowodzi, że inteligencję naszą zainteresować można każdem aktualnem zagadnieniem, jeżeli się odpowiednio dobierze zespół świetnych prelegentów.

Podobnie było z wykładami czwartkowemi w naszej sali Niebieskiej urządzanemi przez Akcję Katolicką. Tu w Uniwersytecie sprawa przedstawiała się trudniej, gdyż co wieczora dawano słuchaczom aż po 3 prelekcje, oświetlające ze stanowiska naukowego i społecznego niebezpieczeństwo rozwoju narkomanji, która dookoła nas wytwarza świat chorych dusz, a zatruwając ducha, burzy w społeczeństwie moralność, niszczy kulturę, rujnuje dobrobyt, marnuje zdrowie, a jeżeli co buduje natomiast, to coraz większych rozmiarów gmach powszechnej przestępczości i zepsucia. Mówili o tem uczeni, profesorowie naszej Wszechnicy: teolog-moralista ks. dr. Wład. Wicher, biolog dr. Emil Godlewski, neurolog dr. Pieńkowski, docent dr. Szulc z Warszawy, dyrektor państw. Zakładu Higieny, pedagog ks. prof. Ciemniewski ze Lwowa, psychjatra dr. Stryjeński, dyrektor Kobierzyna; lekarze asystenci z klinik uniwersyteckich: drowie Chłopicki, Frąckowiak, Sokołowski, referent do spraw walki z alkoholizmem w Ministerstwie Opieki Społecznej Jan Szymański, publicyści i działacze społeczni na tej niwie: Kaz. Kalinowski, Ela Oleska, Mik. Skiba ze Lwowa, prof. Sławiński ze Śląska, dr. K. Weydlich ze Lwowa.

Z rozmów z poważnymi słuchaczami wiemy, że ten kurs, propagujący zdrową radość życia ludzi trzeźwych, a przestrzegający wychowawców społeczeństwa przed lekkomyślnem tolerowaniem rozszerzających się w rozmaitej postaci narkomanji, wywarł należyte wrażenie i mieć będzie niewątpliwie duży pożytek, zainteresował bowiem tą sprawą wiele osób ze świata pedagogicznego oraz z kół działaczy społecznych. Odpowiedzią zaś na czyjeś wątpliwości, czy alkoholizm nadal istotnie tak szerokie kręgi zatacza, skoro powszechny kryzys musiał wpłynąć na jego rozmiary, były zaraz po tym cyklu prelekcyj wypadki, których widownią stały się święta Wielkanocne w Krakowie i w całej Polsce. Już dawno nie dało się zaobserwować tylu naraz zbrodni, przestępstw, samobójstw, nieszczęśliwych wypadków i katastrof właśnie na tle alkoholizmu, jak w ostatniej porze po wsiach i miastach przy okazji świątecznej, a więc tradycyjnej niestety dotychczas okazji do wzmożonego pijaństwa... Oto jesteśmy u źródeł zła...

Sala Kopernika na Uniwer. Jagiell. po jednym z wykładów w cyklu „U źródeł zła". W drugim rzędzie widzimy organizatora cyklu, znanego działacza społecznego prezesa Kalinowskiego (z białą brodą). Wpośrodku pierwszego rzędu w charakterze prelegenta prof. U. J. Godlewski.



Marjan Obertyński.

3. MAJA NA OBCZYŹNIE.

(z cyklu wrażeń włoskich).

Kiedy wróciłem z popołudniowej przechadzki z Monte Pincio, zastałem list adresowany do mnie, dużem, czytelnem pismem: Konsulat Rrzeczypospolitej Polskiej w Rzymie, ma zaszczyt prosić WPana na doroczną uroczystość 3 Maja, która odbędzie się w Rzymie, dnia 3. V. b. r. — Dalej następował szczegółowy program z podaniem miejsca i godziny.

Ucieszyłem się niezmiernie. Boć przecie od dziecka, jak każdy Polak, wyrosłem w tej pięknej tradycji. Od małego chłopca wypatrywało się przecież oczy, przywykłe do czarno-żółtych kolorów zaborczego państwa, w ów dzień słoneczny, kiedy to barwne szeregi sokołów i skautów, defilowały przy dźwiękach narodowych pieśni — wypatrywało się marząc o Wolności i Swobodzie. A potem... przewroty, załamanie i wreszcie 3-Maja w naszej, naprawdę, naszej Polsce.

Jako Polak, rzucony zdala od kraju, odczuwałem żal, a nawet smutek, na samą myśl, że dzień 3Maja trzeba będzie przepędzić jak każdy inny, szary i roboczy dzień tygodnia. Aż tu — niespodziana wiadomość! Z jakąż więc radością, odświętnie przybrany, ruszyłem z kartą zaproszeniową na ulicę ,,della Botteghe Oscure" (ulica ciemnych sklepów), gdzie mieści się polski kościół, pod wezwaniem św. Stanisława biskupa. W miarę, jak zbliżałem się do niepokaźnych na zewnątrz murów świątyni, zauważyłem długi sznur aut, stojących w wąskiej ulicy. Piękne wozy, bajecznie lakierowane, lśniły i błyszczały czystością w porannem, majowem słońcu. To pojazdy wybitniejszych osobistości ze świata dyplomatycznego. Pod murami frontu kościoła, utrzymanego w jasno-żółtym kolorze, ozdobionym białemi orłami, licznie zebrane towarzystwo wita się ze sobą, gwarzy i powoli znika w ciemnej bramie wejścia, nad którą w tym dniu zawieszono czerwone draperje, suto złotem lamowane. Wśród zebranych przeważają czarne fraki i długie, poważne suknie pań. Aż gwarno od polskiej mowy na tej ulicy. Rzekłbyś, że to Florjańska ulica, lub krakowski Rynek. Włosi ze zdumieniem spoglądają na zebranych i zamieniają ze sobą odpowiednie uwagi — ,,Święto Polaków" — słyszy się w obcej mowie.

O! Tak — Dziś naprawdę święto Polaków i to wielkie nawet. Bo nie tylko czcimy pamięć Wielkiego Czynu praojców naszych, lecz obchodzimy uroczystość Królowej naszej — *Królowej Korony Polskiej — Matki i Opiekunki Narodu!*

Wchodzę powoli za innymi do kościoła. Jest on niewielki, lecz bardzo miły i bardzo pamiątkowy. Ufundował go w 16 wieku, nasz sławny biskup warmiński, a późniejszy kardynał — Stanisław Hozjusz (ten, który to sprowadził do Polski OO. Jezuitów). Wielce do budowy przyczynił się król Stefan Batory i jego żona Anna Jagiellonka. W roku 1578 stanął kościół, a przy nim, dla pielgrzymów Polaków, — niewielki dom gościnny i kolegium dla księży polskich, kształcących się w Rzymie. Różne koleje kościół ten przechodził. Rabowany i łupiony, zamieniony na koszary wojskowe przez wojska Napoleona, sprzedany został wreszcie Żydowi z Livorno. Po wielkich trudach, wykupiony przez biskupów polskich z zaboru rosyjskiego, długi czas pozostawał pod zarządem carskim, mając o hańbo! — administratorem rosyjskiego tancerza! Wreszcie czasy się zmieniły i dziś nikt obcy nim nie rządzi. Jest on jedynym polskim kościołem w Rzymie (nie biorę bowiem pod uwagę kościołów zakonów i zgromadzeń polskich), gdzie nasi rodacy mogą zawsze znaleść pokrzepienie i otuchę. Pięknie malowany przez mistrzów polskich, posiada kilka ołtarzy i cały szereg tablic, głoszących kto w podziemiach jego jest pogrzebany. Wiele sławnych nazwisk i wiele zasłużonych ludzi śpi snem wiecznym pod osłoną polskiego kościoła!

Zająwszy miejsce, patrzyłem po zebranych. Przed wielkim ołtarzem zasiadł ambasador polski wraz z konsulem, obaj w przepięknych, bogato złotem haftowanych mundurach, obok członkowie ambasady i konsulatu, przedstawiciel armji polskiej, w szarym mundurze przy orderach i szabli, dalej wybitni uczeni, artyści, członkowie rodzin arystokratycznych, i wreszcie ci wszyscy Polacy, którym czas pozwolił oderwać się od zajęć i podążyć w progi ukochanego kościoła. Już zapełniony był po brzegi — a jeszcze przybywali nowi i nie znajdując miejsca, musieli stać na ulicy.

Naraz zadźwięczał dzwonek i wyszła Msza św. Wszyscy powstali z miejsc i oddali uszanowanie wchodzącemu kapłanowi (piękny zwyczaj). Za chwilę odezwały się organy, a za niemi popłynęła polska, kościelna pieśń: ,,Kto się w opiekę odda Panu swemu"... Krótkie po Ewangelji św. kazanie okolicznościowe, znów pienia i zakończenie.

Przed złotą monstrancją, płyną kadzidlane wonie, a z niemi słowa naszej, ukochanej pieśni: ,,Święty Boże — święty Mocny — święty a Nieśmiertelny". Cały kościół śpiewa jak jeden człowiek. I ci — tam przed wielkim ołtarzem w piękne, a bogate przybrani mundury i panowie możni i prosty polski robotnik. Śpiewają wszyscy nie pomni na spływające po policzkach grube łzy. ,,Święty Boże" — naszych majowych pól, naszych wiejskich chat i siół. A potem — potężne, stugromne ,,Boże coś Polskę".

Z mocą i wiarą w błogosławieństwo Pana dla naszej Ojczyzny — opuszczaliśmy miłe progi świątyni. Na ulicy, wszyscy bez wyjątku znajomi czy nie witali się i ściskali za ręce. Jak wtedy — w Warszawie, w on dzień 3-Maja — tak i dziś tu, na obczyźnie — zdawało się wołać: wiwat wojsko — wiwat lud — wiwat wszystkie stany"... Każdy, kto Polak bratał się ze sobą, brał w objęcia i cieszył się radością, jaka panowała w tym dniu na całym obszarze Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Kiedy nacieszono się do syta, konsul polski oznajmił donośnym głosem, że zaprasza wszystkich na popołudniowe przyjęcie w salonach poselstwa. Serdeczne podziękowania, ukłony, pożegnania i powoli ulica ,,ciemnych sklepów" zaczyna pustoszeć, zamierać i wracać do codziennego wyglądu.

A popołudniu — w pięknych salonach naszego poselstwa gwarno i rojno. Szeroko otwarte okna i drzwi od balkonów, wpuszczają resztki majowego, a już upalnego dnia. Konsul wraz z małżonką pełnią czynności gospodarzy. Witają wchodzących i wprowadzają na pokoje. Po wygodnych, stylowych kanapach i fotelach, rozsiadł się polski ludek żyjący w Rzymie, gwarzy i śmieje się, wspomina i opowiada. Jedni zapoznają się z drugimi, wymieniają zdania i uwagi. Jest bardzo miło i bardzo swojsko. Służba roznosi chłodniki, ciasta, torty i lody. Pyszne, włoskie lody. Jest i ciepły bufet też. — Konsul, jedyny zwierzchnik polski na obczyźnie, kupi koło siebie uczucia sympatji i poważania — a delegowany oficer z Warszawy, budzi zachwyt swym mundurem i polskim orzełkiem. Toć to członek naszej ukochanej armji.

I siedząc tak w pokojach naszej dyplomatycznej placówki, ogarnia się myślą te czasy, kiedy ofiarą i znojem pracowało się na chwilę jej rozkwitu i mocarstwowości. Jak pełnią tęsknoty bije serce nasze ku tym rodzinnym stronom — jak z odległości dopiero odczuwa się co to Polska. A zwłaszcza w ten piękny — pełen wspomnień i pamiątek, dzień 3-Maja!

50-lecie Arcybractwa Przenajświętszego Sakramentu

W dniu 27 i 28 marca Arcybractwo Przenajśw. Sakramentu obchodziło 50-letnią rocznicę swojego założenia w Krakowie.

Jako filja Arcystowarzyszenia rzymskiego erygowana została kanonicznie *przy kościele S. S. Felicjanek* przez biskupa ord., późniejszego księcia — biskupa i *kardynała ks. Albina Dunajewskiego.*

Pierwszym dyrektorem był ks. Leon Zbyszewski, pierwszą prezydentką hr. Róża Tarnowska. Statut aprobowany ponownie w 1895 przez ks. kard. Puzynę i obdarzony pasterskiem błogosławieństwem zatwierdził przepisy w całej rozciągłości *a zarazem ścisłości* by *nie wychodził* poza *bezbezpośredni, wyłączny cel arcybractwa.* Celem tym, jak słyszeliśmy w sprawozdaniu jubileuszowem, racją bytu Stowarzyszenia w kościele i diecezji, to adoracja Przen. Sakramentu połączona z zaopatrywaniem ubogich kościołów. Członkowie podejmują się jednej godziny adoracji na miesiąc i rocznej wkładki od 2 zł. wzwyż przeznaczonej na aparaty liturgiczne. *Na inne cele z tego funduszu czerpać nie wolno.* Do godzin adoracji i wkładek pieniężnych, jako też i do robót kościelnych, przywiązane są liczne odpusty. Poza tem Arcybractwo troszczy się o każdy objaw publicznej czci Eucharystji, by dać świadectwo rzeczywistej obecności P. Jezusa wpośród nas, szerzyć kult Przen. Sakr., zadośćczynić za zniewagi, wybłagać pomoc dla kapłanów i świeckich apostołów J. Chrystusa. To jego zadania.

Msza św. w pierwsze czwartki mies. ze wspólną Kom. św., współudział w procesji Bożego Ciała gremjalny, adoracje w kościołach paraf. podczas różnych nabożeństw, nadzwyczajne wieczorne nabożeństwa z kazaniem w różnych okolicznościach sprawy Kościoła katol. obchodzących i t. d. oto środki, któremi się Arcybractwo posługuje, by swoje szczytne zadania spełnić. Zachętę po Bogu czerpie w szczególniejszej łasce, jaką Ojciec św. otacza całe arcystowarzyszenie, w Jego słowach dziękczynnych za zaopatrywanie ubogich kościołów, za godziny adoracji, przeciwstawiające uwielbienie zniewagom i bluźnierstwom, w błogosławieństwie udzielanem wszystkim członkom za pośrednictwem ich przedstawicielek w Rzymie.

Arcybractwo dzieli się na gałąź żeńską i męską; w Krakowie jest główny Zarząd, na prowincji filje, po parafjach.

Zarząd obecny, pod dyrekcją Najprzew. Ks. Bis. Rosponda składa się z przewodniczącej, p. Marji Dunajewskiej (bratanicy ś. p. fundatora, kard. Dunajewskiego) sekretarki p. Marji Koźmianównej, skarbniczki p. Kamilli Rawskiej i zelatorek. Panie wykonywujące roboty na czwartkowych posiedzeniach i w domu, stanowią jedną z fundamentalnych pomocy w dziedzinie materjalnej.

Zaopatruje się najuboższe kościoły diecezji według zlecenia Najprzew. Ks. Metropolity i Najprz. Ks. biskupa Rosponda, dzieląc się też obecnie z kościołami na kresach. Podziękowania świadczą o wielkim pożytku Dzieła, które niestety dla braku dostatecznego zainteresowania się niem wiernych i płynącego stąd braku odpowiednich dochodów, nie może zadowolnić skrajnych nawet często potrzeb. W latach wojennych, od 1915 do 1918 r., arcybr. łącznie z założoną przez siebie składnicą dla zniszczonych kościołów, zaopatrzyło do stu kilkadziesiąt kresowych świątyń i kaplic wojennych, tamże i w Małopolsce.

Najbardziej kwitnące lata od 1907 do 1917 wystawiały po trzydzieści kilka ornatów rocznie, po 10 do 15 kap, w tej proporcji bieliznę kościelną, tuwalnie, bursy, sukienki na puszkę, nawet trzy baldachimy i kilka naczyń kościelnych sprawiono. Zebranych tych kilka szczegółów z jubileuszowego sprawozdania podajemy do wiadomości czytelnikom Dzwonu, nie znającym ukrywającego się w cichej działalności Stowarzyszenia eucharystycznego, do którego wszyscy czciciele P. Jezusa utajonego powinniby się garnąć. Oby ten pełen godności i świętej powagi a tak prosty i skromny obchód jubileuszowy rozgrzał serca członków i współuczestników miłością dla Tego, Który z miłości dla nas przyjął postać chleba.

We środę 27. m. Najprzew. Ks. bisk. Rospond odprawił w kościele Felicjanek pontyfik. Mszę św., której towarzyszył wspaniały chór Kler. OO. Kapucynów. Kilkadziesiąt pań i panów z arcybr. i Sodal. marj. przystąpiło do Komunji św., a Najprzew. ks. Biskup zachęcił współuczestników, gorącem przemówieniem do nieustannej czci Przen. Sakramentu.

Po nabożeństwie odbyło się poświęcenie wystawki aparatów kościelnych, na której podziwialiśmy artystyczne roboty pań arcybractwa. Uwagę zwracał olbrzymi, piękny obraz Najsłod. Serca Jezusowego, dar Sodalicji marjańsk. kobiet z Kęt.

Wieczorne nabożeństwo dziękczynne celebrował prepoz. kościoła św. Anny, ks. prałat Masny; chór OO. Kapucynów przepięknie wykonał hymny ku czci Eucharystji i Litanję do Najsłod. Serca Jezus. — Porywające jubileuszowe kazanie wygłosił ks. prof. dr. Rychlicki. Te Deum i błogosławieństwo Przenajśw. Sakram. zakończyło podniosłe uroczystości kościelne. — Nazajutrz, 28, o 5 pop., odbyło się Zebranie w Domu katol. Przybyli, prócz członków arcybr. ks. infułat Kulinowski w gronie duchowieństwa, reprezentanci sekcji euchar. sodalicji, Kółko euch. Związku Ręk. ks. Kuznowicza ze sztandarami, etc. Najprzew. ks. bisk. Rospond po wstępnem słowie, przeczytał telegram z błogosławieństwem Ojca św., O. Kwiatkowski T. Jez. przedstawił wyczerpująco historję kultu Eucharystji od samych początków, przewodnicząca arcybractwa p. Dunajewska streściła działalność tegoż z ubiegłych lat 50, a pan prof. Leon Kopyciński zdał sprawozdanie z budującej dziedziny adoracyjnej panów.

Wielkie dni w Lourdes.

Entuzjastycznie witano we Francji specjalnego delegata papieskiego na zakończenie Roku Świętego w Lourdes. Jest nim kard. Pacelli, sekretarz stanu Stolicy Apost. Przez jego nominację Ojciec św. odpłacił się Francji za wizytę min. Lavala w Watykanie. Od r. 1801 po raz pierwszy przybywa jako delegat sekretarz stanu, witany oficjalnie przez przedstawicieli rządu franc. i oddziały honorowe armji.

Uroczystości w Lourdes rozpoczęły się 25-go kwietnia o godz. 15-tej nabożeństwem w bazylice św. Różańca i procesjonalnem przejściem do Groty i pierwszą uroczystą Mszą św. pontyfikalną. Od godz. 17-tej rozpoczęło się w Grocie odprawianie nieustannej przez trzy doby trwającej Mszy św., którą kolejno celebrowali biskupi i kapłani wszelkich narodowości i obrządków. Szczególnie uroczyste Msze św. odprawiono w piątek, sobotę i niedzielę o godzinie 3-ciej popołudniu, dla upamiętnienia godziny śmierci Jezusa na Krzyżu. 26 i 27 kwietnia po Mszy św. pontyfikalnej nastąpiły procesje eucharystyczne, w niedzielę na zakończenie triduum po Mszy św. pontyfikalnej uroczyste Te Deum i Magnificat, a wieczorem olbrzymia procesja przy świetle pochodni.

Piątek był dniem dzieci; Krucjata Dzieci odbyła w Grocie adorację N. Sakramentu. Dzień następny przeznaczony dla kobiet, a niedzielę dla organizacyj męskich i stowarzyszeń młodzieży katolickiej. We wszystkich uroczystościach wziął udział kardynał Pacelli.

Błogosławieństwa apostolskiego udzielił pielgrzymom drogą radjową sam Ojciec św.. Rozniosły je megafony.

Kornel Bogorja.

LAMPA WŚRÓD TOPIELI

13. *Powieść współczesna.*

Wśród tego usłyszał Kania, dokąd miano jechać i zorjentował się, że tak niedaleko ma kogoś, z kim wiążą go nigdy niezapomniane przeżycia. Pełen tych wspomnień, w milczeniu poważnem uścisnął rękę Oleńki, gdy wsiadała do auta.

. . . .

— Powiedzcie mi, kumie, co wy o tem myślicie, bo z was stateczny gospodarz, doświadczony, to się lepiej ode mnie na tem rozumiecie... Mnie się widzi ta nowa katolicka robota w naszej parafji bardzo sensowna. Bo uważacie tak... Nikt od przezorności w życiu jeszcze nic nie stracił i zawsze kiedyś po latach powiada, jako że nie żałuje. Otóż co wam powiem, kumie... Pamiętacie przed wojną, rozmaite socjalisty były i heretyki na szerokim świecie, no i u nas także ich ta nie brakowało. Ale czy słyszane to były rzeczy, żeby se one bezbożniki w ten deseń, jak te bolszewickie rządy w Rosji, poczynali z religją narodu, z kościołami...

— A w Meksyku... a w Hiszpanji... alboż tam lepiej się dzieje?

— Racja, jeno mnie się widzi, że to ręka jedna, głowa jedna i ta sama. Bo skąd to wyszło, jeśli nie od ruskich bolszewików? A teraz, to już po świecie jak za panią matką pacierz, z przeproszeniem Pana Boga. A czy to wy, kumie, myślicie, że u nas nie nalazłoby się tego nasienia? Djabeł w Moskwie machnął ogonem i rozmiotło to się szeroko, gdzieby napewne nie posiał człowiek.

— O, ja dzisia mało ludziom dowierzam, jeżeli ich nie wypróbuję. Wszędy to złe nasienie, o którem powiadacie, wciśnie się, gdzie go nie poproszą... a ledwie się obejrzysz, już tyli chwast wyrósł na katolickiej roli, i rób tera z nim co chcesz.

— A toć ja, kumie, mam rację: przezorność nie zawadzi. I ta nowa robota dla obrony katolickiej świętej wiary mądra jest ze wszystkiem. Zresztą, mój kumie, co Ojciec święty wymyśli, może to być niemądre? Wszak ci to świat cały o to się do Ojca Niebieskiego modli, żeby tego Swego ziemskiego Następcę Chrystus Pan raczył natchnąć, kiedy potrzeba zagrożone chrześcijany ratować. A kiedyż to było więcej niebezpieczeństwa dla katolickiego Kościoła, jak nie w te nasze czasy? Jak świat światem, przeciw katolickiej religji nie stanął wróg w takiej niepoliczonej masie i z taką potężną bronią. Czytam po gazetkach, więc miarkuję sobie, że bomby, co mogłyby spadać z aeroplanów na kościoły, jeszczeby tyle szkody nie zrobiły, ile ta ich propaganda. Bo to potrafią i drukiem, i słowem, gdzie nie mogą kinem, tam radjem... A my co?

— Ano żenimy się i rozmnażamy, żeby katolików nie zabrakło do wojowania z poganami z jednej strony, z bezbożnikami z drugiej, co niby na jedno wychodzi, aliści żeby łeb urwać żmijce, co w potwora urosnąć snadnie może, a już nam włazi pod same nogi, że ino nadepnąć, tośmy Bogiem a prawdą nijak się nie podgotowili, bo Zdrowaśki klepać, a różaniec odmawiać, by się katolikiem kiedyś na cmentarz meldować, to bracie, jak mi Bóg miły, trochę zamało.

— Toteż pozwólcie, kumie, mam rację, że trzeba szykować obronę na wszelki przypadek, jak to ojce mawiali: od przypadku głowa nie boli. Może my nigdy wojny nijak prowadzić nie będziem ni z Niemcem ni z ruskim bolszewikiem, a w pogotowiu być musim, nie? Ale przed tamtą wielką wojną nikt takiego bolszewizmu, jaki nastał teraz, nie mógł przecie przewidzieć, tak ja powiadam sobie: dzisiaj Polska jest katolicka i Polak spokojnie iść może do swego kościoła pomodlić się i zaśpiewać na cześć Panu Bogu. Ale kiedyś, czy my to wiedzieć możemy, jakie po nas przyjdą...

— Bolszewiki... tak chcieliście rzec, kumie?... Bóg uchowaj, na to nam Boża Mateńka Polski Królową, by do tego nie dopuściła. Ale rację macie, że naród trzeba na wszelakie niebezpieczeństwa nieprzeczuwane przygotować zawczasu. I rację wam, kumie, przyznaję, że ta Katolicka Akcja zrobi z nas takie duchowne wojsko, takie, jakby rycerstwo Chrystusowe dla obrony świętej wiary katolickiej, na co przecie Polska jest pono przez Boga posłana, jak tu raz jakiś Misjonarz kazał w naszej wsi...

— A co wy na to, kumie, że tę robotę dał proboszcz temu doktorowi, bom się o to specjalnie was chciał popytać, kumie, jako doświadczeńszego...

— Widzi mi się, że my lepszego nie mogli znaleźć przez to, że człowiek, co mu bolszewiki ojca zabili za to, że za swoją religję się upomniał, to powiadam, taki już nie da se mówić nikomu, jako zły wiatr na nas nie idzie z Sowietów. On tam był sam i widział swojemi oczyma, nie przez cudze okulary, a widział w sam raz na te czasy, kiedy to się rodziło i rosło w jego oczach...

. . . .

— Moiściewy Maciejowa, nię mogę ja wiedzieć, jak to wy se miarkujecie, ale tak wedle mego rozumu, całkiem co inszego bywało, dopóki Pana Jezusa apostołować mieli między zwykłym narodem sami księżykowie, a znowu jensza inność mi się widzi, kiedy święty Ojciec każe temu świeckiemu narodowi po świecie, żeby Panjezusowe nauki apostołowali sami prości, nieduchowni ludzie. I wy do Róży pospoły ze mną należąca, moiściewy Maciejowa, rozumiecie, co to apostolstwo. Co to się znaczy, miarkuję ja sobie, no, i wedle mego rozumu, trza koniecznie, by i wasz Maciej, podobnie jak mój, do stowarzyszenia należeli, bo ino wtedy jeden z drugim pamiętać będzie, jako jest nietylko katolik, ale jeszcze i katolicki apostoł.

— To się wie, kochana Pietrzykowska, to się wie...

— A dyć nie ze wszystkiem, bo taka Jacentowa na ten przykład, do bractwa lata długie należąca, i nie wie, widzicie moiściewy... A mojemu się zdawa, że jak na sumę, galantnie się przyodziawszy, pójdzie przy świętej niedzieli, to Panjezusowi w Najświętszym Sakramencie utajonemu, nieprzymierzając, łaskę huncwot robi. I dosyć już ma na tydzień katolickiej religji, jakby się to bojało Panu Bogu naprzykrzać. A bez ten Boży tydzień co się to nacholeruje, a te psiekrwie to mu z gęby nie złażą, obraza Boska poprostu. A z temi dyrechtorami na tartaku jak się handrycy o swoje... Ile to razy on jeich ocygani. A we dworski las wlezie po nocy i cichcem zetnie se drzewinę i jeszcze się ze mnom o to pokłóci, gdy ja go sumituję za kradzież, bo se poda, jako las niczyj ma być...

— Socjały z nich wszyćkich, to się wie, Pietrzykowska kochana, to się wie...

— A przecić za katolika ma się jeden z drugim i za krześćjana, księżykom bakę świeci, jako lepszych nie było parafjan. Teraz to jeich ten nasz doktor dopiero chyci; skoroś parafijanin, pracuj przy budowie parafjalnego domu, bez zapłat. On tak z każdym poczyna: ty zwieziesz piach, ty z tartaku, a ty z lasu, oni z kolei, wszystek naród wozi, nosi, w mularce się papra i Bóg nie wie co. Za łeb jeich wzion wszyćkich i kieruje nimi ślicznie dla Boskiej chwały.

— Nie kochasiu, on jeich za serdce jął i tak za jego wołaniem idom a idom z calutkiej wsi ni to baranki za pastyrzem. Nikto nam takoż prościutko do serdca trafić widno nie umiał przed nim, więc jak jął potem nam co tłomaczyć, to zaraz my wszyćko snadnie zrozumieli, boć już nie rozum sam, ino serdce się naościeżaj rozwarło na to jego słowo proste. Ino takoj trza z narodem poczynać sobie, to się wie, Pietrzykowska kochana, to się wie... I dalej za nim pójdom nase parafjany... *C. d. n.*

MATKA I GOSPODYNI

„Przestańmy już powtarzać banalne zdanie, że rodzina jest pierwszą komórką społecznego organizmu. Ona nie jest żadną komórka społeczeństwa, tylko jest jego matką; jest świętym warsztatem, w którym od góry do dołu cały porządek społeczny wypracowuje się i kształci, utrzymuje i naprawia". (Bureau: Rozprzężenie obyczajów).

Stanowczość w wychowaniu

Gdzie w wychowaniu brak u wychowawcy, a więc jeśli bierzemy pod uwagę rodziców, t. j. u ojca lub matki, stanowczości wobec młodzieży, tam o pomyślnych rezultatach mowy być nie może, tam zagnieżdża się nieład. Grzeszymy tem przyznajmy się, wobec dzieci. Często można słyszeć groźby, które rodzice rzucają swym dzieciom lub nieoględni wychowawcy młodzieży powierzonej ich opiece. ,,Nie dostaniesz dziś objadu, nie wezmę cię na przechadzkę, oddam cię do rzemiosła, zostaniesz za karę w domu i tysiączne inne". Gdyby groźby te po rozważnym namyśle wykonano, byłoby może czasem dobrze, boć nieraz należy użyć pewnych ostrzejszych środków w wychowaniu młodzieży. Ale najczęściej zdarza się tak, iż liczne groźby przebrzmiewają bez echa, bo były tylko czczemi groźbami. — Młodzież poznawszy raz i drugi taki sposób postępowania, nie wierzy już w stałość postanowień wychowawców i wszelkie groźby zaczyna lekceważyć! — Jeśli zastanowimy się nad przyczyną braku stanowczości u wychowawców, dojdziemy do przekonania, że często stanowczość wchodzi w kolizję z miłością i że uczucie to bierze przewagę nad rozsądkiem, który doradza postępować stanowczo. Słabość rodziców ku dzieciom przekracza nieraz wszelkie granice i jest wprost niedorzeczną a zarazem zgubną. — Wychowawcy a więc i rodzice powinni się wystrzegać czułostkowości, jeśli chodzi o istotne dobro młodzieży. Stanowczość jest cechą stałego charakteru, któremu wszystko ulega. Toż wychowawcy powinni pamiętać, że tylko ciągła energja i stałość woli przy dobrem sercu względem młodzieży przyczynią się do osiągnięcia dobrych wyników w wychowaniu. Nie ulegajmy kaprysom i zachciankom dzieci, które częstokroć zapomocą nich usiłują zachwiać a nawet przełamać wolę naszą. Od samego początku okazujmy wychowankom naszym stałość woli i stanowczość w każdem wykonaniu poleconej czynności, a przyzwyczajenie doprowadzi do tego, że dziecko z nawyknienia zrobi to, co przedtem tylko robiło z musu. — Postępowanie to stosujmy do indywidualności danej jednostki. Jeśli mamy do czynienia z dziećmi w wysokim stopniu opornymi, nie mającemmi chęci do nauki czy innych zajęć, opieszałemi lub innemi wadami, stanowczość powinna wystąpić w całej pełni i trwać dopóty, dopóki wychowankowie danych wad nie pozbędą się. W miarę znikania wad, postępowanie powinno łagodnieć. Z jednostkami o zaletach, ale ulegającemi chwilowym kaprysom, należy znów inaczej postępować, łagodnie, ale stanowczo.

W stanowczości swej bądźmy jednak ostrożni, oględni i pamiętajmy o tem, że zapowiedziane musi być wykonane, więc nie zapowiadać tego, co się wykonać nie da, lub gdzieby dotrzymanie tego co się raz powiedziało, mogło być połączone z moralną lub fizyczną szkodą młodzieży. Nie okazujmy swej stanowczości w uniesieniu, bo często w gwałtownem wzburzeniu, dyktujemy kary i rozkazy, które się zmienia, gdy zimna rozwaga obejmie z powrotem panowanie. Gwałtowna stanowczość — to silna burza, przelatująca nad jakąś okolicą, czyniąca spustoszenia długo trwające. Jak burza wstrząsa naturą i wyrządza szkody, tak gwałtowna stanowczość działa bardzo ujemnie pod względem moralnym, bo różne polecenia wykonują dzieci potem tylko pod wrażeniem groźby, po której spodziewają się kary. Taka stanowczość to czynnik zgubny w wychowaniu. — Tylko i jeszcze raz tylko stanowczość spokojna i poważna, zastosowana w miarę potrzeby, działa dodatnio na dzieci i młodzież, a wychowawcom daje zadowolenie, że owoce ich usiłowań będą dobre, a więc pożyteczne.

Klara Dobrowolska.

Jak Francja otacza opieką rodziny z liczniejszem potomstwem?

Wzrastający od dziesiątków lat spadek urodzin skłonił rząd i społeczeństwo francuskie do otoczenia troskliwą opieką rodzin, mających liczniejsze potomstwo. Opieka ta znajduje m. inn. wyraz w dość wysokiej zapomodze, jaką biednym rodzinom z więcej niż czterema dziećmi wypłaca państwo. Miesięcznie to wsparcie, które zwiększa się z każdem następnem dzieckiem jest pokrywane w 51 proc. przez państwo, w 20 proc. przez departament i w 29 proc. przez gminy. Przyznawane są dalej premje dla wszystkich rodzin, nie wyłączając bogatych, które mają więcej niż czworo dzieci. Inna jest tylko forma tego uznania ze strony państwa w obu wypadkach. Bogatszym wręcza się specjalny dokument z wyrazami podzięki od narodu, a biedniejsi otrzymują pozatem kwotę tysiąca franków w gotówce, płatną w pierwszą rocznicę urodzin dziecka. Premja przepada, jeżeli dziecko umrze w tym okresie. Stosowane są również ulgi podatkowe, przyczem mają one charakter progresywny. Od czwartego dziecka począwszy, wzrastają one tak szybko, że we Francji rodzina z sześciorgiem dzieci nie płaci żadnych podatków. Właściciele domów, w których mieszkają rodziny z licznem potomstwem, korzystają ze zniżki podatku gruntowego zależnie od ilości dzieci, żyjących pod ich dachami. Od r. 1917 rodziny z licznem potomstwem nie mogą być licytowane i bez specjalnego zezwolenia władzy nie wolno usuwać ich z mieszkań. Członkowie rodzin, liczących pięcioro lub więcej dzieci, korzystają z 50 proc. zniżki przy przejazdach koleją lub statkami. Z pośród trzech synów do służby wojskowej obowiązanych jest tylko dwóch, z pośród pięciu — trzech i z pośród siedmiu — czterech. Wszyscy pracodawcy muszą swym robotnikom i urzędnikom wypłacać pewien dodatek dla każdego dziecka. Prawie podobne zarządzenia zastosowano również w Belgji. We Włoszech niedobory, jakie powstają w skarbie wskutek przyznawania ulg podatkowych rodzinom o czworgu i większej liczbie dzieci, rozkładane są na rodziny z mniej licznem potomstwem i na kawalerów. Mussolini posunął się nawet tak daleko, że przejął hasło Hegla: ,,Kto nie jest ojcem, nie jest mężczyzną".

Przed nocnym snem domowników należy:

1. Skontrolować, czy węgle w piecach już się wypaliły, Jeżeli jeszcze nie — należy je wyjąć i zagasić wodą; gaszenie węgla należy uskutecznić poza nieszkaniem. Przezorność taka jest nieodzowna, aby uniknąć zaczadzenia i połączonej z tem śmierci.

2. Należy stwierdzić, czy kurki gazowe są dobrze zamknięte, czy gaz świetlny nie uchodzi z instalacji, zaś w każdym razie w ubikacjach, w których znajdują się urządzenia gazowe, należy nocą bezwarunkowo pozostawić górną kwaterę okna otwartą. Zdarza się bowiem, że nocą pękają rurki gazowe lub gazomierz nagle się zepsuje.

3. Należy wglądnąć w urządzenia wodociągowe, ażeby woda nie wypływała z nich niepotrzebnie, za którą gospodarz domu lub lokator muszą płacić.

4. Czyste, świeże powietrze w mieszkaniu daje połowę zdrowia. Mieszkanie należy wieczorem koniecznie przez godzinę dobrze przewietrzyć, otwierając całe i wszystkie okna, bez względu na stan pogody i porę roku. Dużo zdrowsze jest czyste powietrze, choćby nawet było zimniej, niźli ciepłota przy powietrzu zanieczyszczonem.

5. Wszyscy domownicy powinni wieczorem dobrze się omyć i zęby szczoteczką wyczyścić! Czynności te są konieczniejsze wieczorem, niźli nawet rano. Czyste ciało i czysta jama ustna dają dużo zdrowia i zadowolenia.

6. Przy łóżku należy mieć na nocnej szafce lub stołku przygotowaną świecę w lichtarzu, zapałki i wodę do picia. Obok łóżka umieszczać na noc spluwaczkę z wodą, codziennie zmienianą.

7. Łóżko należy przygotować do snu godzinę przed ułożeniem się, aby pościel przy otwartych oknach przeszła powietrzem, co wpływa na zdrowy sen i ciało wzmacnia.

8. Kto posiada radjo z anteną zewnętrzną, musi ją przed nocą uziemić, baterję i akumulator wyłączyć.

9. Drzwi wejściowe zamknąć na klucze, klucze w zamku pozostawić. Jeżeli jest to mieszkanie parterowe, okna należy zabezpieczyć przed złodziejem.

10. Po tych czynnościach podziękować Bogu za dzienne dary, poprosić o zdrową i spokojną noc. Domownicy życzą sobie wzajemnie „dobrej nocy", bo nikt z nas pewnym być nie może, czy rano przywita swoich najbliższych. (Zeg.).

Gospodarstwo domowe.

O wyrobie serów.

W okresie wiosennym i letnim, gdy krowy przechodzą na zieloną paszę, za czem zwykle idzie zwiększony udój można doskonale wykorzystać mleko przerabiając je na ser, Często spotkać można najróżnorodniejsze przepisy na domowe serki, które jednak różnią się sposobem przechowania, czy przerobienia samego sera t. j. twarogu. Od gatunku twarogu zależeć będzie smak i dobroć każdego rodzaju sera. Zapoznajmy się więc przedewszystkiem z prawidłowem „twarożeniem mleka". O składzie mleka trzeba wiedzieć, że składa się ono z wody, cukru mlekowego, białka (kazeiny), tłuszczu i różnych soli. W mleku słodkiem kazeina jest płynną, w mleku z siadłem ścina się ona dzięki temu, że cukier mlekowy zamienił się na kwas mlekowy. Ta zamiana odbywa się przy pomocy drobnoustrojów (bakterji), które wywołują tę „fermentację". W ciepłej temperaturze, odbywa się to samorzutnie, gdyż wtedy bakterje szybko się rozmnażają. Dla celów fabrykacji serów lepiej jednak, gdy fermentacją kieruje celowo człowiek. Unika się przez to innych przemian, które samorzutnie następują, zwykle nawet niewyczuwalne w smaku mleka zsiadłego, ale które psują gatunek sera.

Sery tłuste są pożywniejsze, przeto należy poddać zakwaszeniu mleko pełne. Celem zakwaszenia szybkiego i prawidłowego dodaje się: trochę kwaśnego mleka, kultury bakterji, które otrzymuje się w handlu, wreszcie rozpowszechnionym sposobem jest użycie podpuszczki. Pomiędzy sokami wydzielanemi przez żołądek, znajduje się sok, który ścina kazeinę. Celem wykorzystania jego działania zachowuje się żołądek cielęcia (zabitego najlepiej po napojeniu go obfitem). Żołądek taki po wymyciu można uwędzić i w ten sposób przechowywać nawet bardzo długo. Przed użyciem odkroić kawałek (kwadracik o bokach długich na 2 cm. wystarczy do zakwaszenia 50—60 l. mleka), zamoczyć w roztworze soli kuchennej i po 12 godz. roztwór ten wlać do mleka.

Temperatura mleka niezbieranego najodpowiedniejsza jest 28—30° C, chudego 25—26° C, — mleko zimniejsze po dodaniu podpuszczki daje twaróg gąbkowaty, mleko cieplejsze zaś twardy. Po dodaniu podpuszczki, przykrywamy mleko na 15—20 minut. Potem krajemy masę nożem w różnych kierunkach, odczekamy aż serwatka (kolor zielonkawy dowodzi prawidłowego stworzenia) się oddzieli, zlewamy ją i dopiero ser pod prasą wyciskamy dokładnie. Twaróg następnie rozdrabnia się rękami, miesza ze solą i układa w drewniane formy pod prasy mające u podstawy otwory dla odpływu resztek serwatki.

Po nabraniu odpowiedniej twardości wyjmuje się twaróg z form, umieszcza w chłodnej piwnicy i co kilka dni naciera solą, obracając i wycierając czystą ścierką. Szpary zalepia się świeżym twarogiem, a miejsca zepsute wycina się. Po dojrzeniu ser przybiera postać jednolitej masy i jest zdatny do użytku. O ile chcemy przyrządzać sery miękkie z świeżego twarogu, to po odcedzeniu nie układamy do form, tylko odrazu go używamy. Przepisy na takie serki podam w innym artykule. *Inż. H. S.*

Jeszcze o chowie królików.

Kilkakrotnie nawoływaliśmy czytelników Dzwonu Niedzielnego do hodowania królików. Dziś na czasie będzie jeszcze sprawę tę poruszyć zbliża się wiosna i okres, w którym najkorzystniej można się dochować młodych, aby na następną zimę mieć już materjał gotów do użytku, na rzeź, względnie do chowu.

Niestety hodowla królików w Polsce rozwija się w niesłychanie wolnem tempie i kraje zachodniej Europy jak Francja, Belgja, Niemcy zostawiają nas zdaleka poza sobą, w tej tak mało kłopotliwej, a tak użytecznej gałęzi gospodarstwa domowego.

Kryzys czy też mówiąc poprostu bieda, nie zmniejsza się a raczej powiększa w kraju naszym, położenie wsi staje się coraz bardziej katastrofalne. Niskie ceny ziemiopłodów, żywca, nabiału, dokręcanie śruby podatkowej, wytwarzają sytuację w rodzinie małorolnego gospodarza wprost nie do uwierzenia, dla tych, którzy się z tem nie zetknęli. Nie ma na sól, nie ma na naftę, buty, ani na lepsze odżywienie jak kartofel. Jakże w warunkach takich (a mieszkaniowe też są złe) ma się normalnie rozwijać młode pokolenie.

Wiemy dobrze jak młodemu organizmowi potrzebnym warunkiem do normalnego rozwoju jest białko, którego dziecko dużej ilości rodzin na wsi jest zupełnie pozbawione. Krowa o ile jest, jest przeważnie źle żywiona, ilość mleka, jaką daje przedstawia najczęściej znikomą porcję dla poszczególnego członka licznej rodziny. Na białko więc zawarte w mleku napewno liczyć nie możemy.

Mięso królicze zawiera dużą ilość białka, jest bardzo smaczne i blisko o 100 proc. pożywniejsze od mięsa wołowego, które zawiera części pożywnych 24,20 proc., a mięso królicze 40,15 proc.

Jasnem więc jest, że rozpowszechnienie konsumowania mięsa króliczego wpłynęłoby niezmiernie na system odżywiania się uboższej ludności w Polsce. Nie byłoby ani możliwem ani rozsądnem, namawiać na hodowanie królików, gdyby hodowla ta była kosztowną lub utrudnioną, w rzeczywistości jest wręcz przeciwnie i w każdej rodzinie na wsi można króliki chować, choćby ze 2—3 samiczki, które nam dadzą sporą ilość potomstwa.

W każdej chacie, w sieni, komorze, stodole, wreszcie i w ogrodzie, o ile we wsi niema amatorów cudzej własności, można urządzić małą zagrodę, albo ustawić pierwszą lepszą pakę, małym trudem do tego przystosowaną i tamże samiczkę umieścić. Po odchodowaniu młodych, trzeba młodzież do większego pomieszczenia zabrać, a samiczkę na nowo pokryć. Wystrzegać się jednak trzeba więcej jak 3—4 miotów rocznie.

Królik pod względem odżywiania jest doprawdy mało wymagający, wszelkie odpadki z kuchni, byle w stanie świeżym chętnie zjada. Liście marchwi, kalarepy, kalafiorów, obierzyny z kartofli parowane, o ile były starannie przed gotowaniem umyte. Na wiosnę i w lecie mamy też pod dostatkiem chwastów, któremi króliki karmić możemy, jak liście łopianu, piołun, chrzanowe liście, mlecz: są to dla królików wielkie przysmaki. Króliki też jedzą chętnie liście i gałązki różnych drzew: jak wierzby, dębu, brzozy, lipy, leszczyny. Skrzętny hodowca powinien w lecie nie później niż w czerwcu naciąć gałązek, najlepiej wierzby, związać w pączki i nasuszyć na zimę, będzie to doskonały dodatek do karmy królików, wzmacniający system trawienia zwierzątek. Naturalnie, że musimy im też dać trochę dobrego siana czy koniczyny, trochę otrąb do gotowanych kartofli, w zimie raz na dzień garstkę owsa podać, bo trudno wymagać abyśmy po chwastach, czy gałązkach wierzby tylko, mieli pożytek z królika. Bezwzględnie jednak ta nie wielka stosunkowo ilość paszy lepszej, którą do chwastów dodamy nam się opłaci. Królik lubi rozmaitość, trzeba się starać żywność zmieniać.

Teraz więc pora i czas zabrać się nam do pracy. Druhny i chłopcy z S. M. P. spróbujcie, a nie wielkim kosztem, no i naturalnie swoim staraniem dojdziecie do korzystnych rezultatów! Przestrzegam tylko, aby zakupując króliki do chowu, dobrze się dowiedzieć, czy z pewnej i sumiennej hodowli pochodzą, czy są rasowe i zdrowe. Najlepiej zapytać najprzód w Izbie Rolniczej, która hodowla w naszych najbliższych stronach zasługuje na zaufanie i gdzie można pewne sztuki do chowu nabyć. R. M.

Z Polski.

Sesja nadzwyczajna Sejmu i Senatu ma się odbyć w maju celem uchwalenia ustawy o składzie Senatu, o wyborze Prezydenta i ordynacji wyborczej do Sejmu. Po żniwach zaś odbędą się nowe wybory. Plan nowej ordynacji wyborczej przewiduje komisje kwalifikacyjne dla kandydatów na posłów i senatorów i szereg pomysłów innych, aby utrącić dotychczasowe partje lub przynajmniej polityków, a wprowadzić „nowych ludzi". Szczegóły są jednak wciąż jeszcze nieustalone.

Nowa konstytucja weszła w życie z dniem ogłoszenia jej w „Dzienniku Ustaw Rzpltej" tj. 24 kwietnia. Nosi nazwę „Ustawa konstytucyjna z dn. 23 kwietnia", tj. dnia, w którym podpisał ją p. Prezydent Rzptej. W dniu tym odbyły się uroczystości hołdownicze wojska i organizacyj w Warszawie, dekoracja miasta flagami i raut u p. Prezydenta.

„Gazeta Polska", organ rządu, ocenia nową konstytucję w porównaniu do dawnej w ten sposób: „przed uchwaleniem nowej konstytucji stworzono tradycję życia publicznego, opartego na innych moralnych podstawach". — W istocie na innych!

Pozatem uznaje, że jest to próba nowego porządku.

Kardynała Prymasa Hlonda zamianował Ojciec św. legatem papieskim na jugosłowiański narodowy kongres eucharystyczny w Lublanie (w czerwcu).

JE. Ks. Biskup A. Łosiński wydał orędzie do diecezjan na 25-lecie swej sakry biskupiej. M. in. pisze: „Nie będę szczegółowo Wam opowiadał o wszystkich przeciwnościach i działalności swej pasterskiej. Praca bowiem, wyznaczona mi przez Chrystusa wypadła w czasie zaboru rosyjskiego ,tępiącego wiarę św. katolicką i polskość a po utworzeniu Państwa Polskiego w czasie **rozpanoszenia się masonerji,** niszczącej zasady chrześcijańskie we wszystkich objawach życia społeczno-katolickiego". Lecz ufa. Pełen nadziei w zwycięstwo dobrej sprawy prosi o modlitwy i dodaje: „Żadnych zaś manifestacyj, przyjęć zewnętrznych okazałości urządzać ani przyjmować nie będę. Warunki polityczne, społeczne, kościelne na uroczyste obchody nie pozwalają".

„Cud wiary i polskości wśród Wychodźtwa pol." — to tytuł książki ,wydanej przez JE. Ks. Bisk. Kubinę po powrocie z objazdu polskich placówek w Ameryce połudn. — Cena 1.20 zł.

Narodową pielgrzymkę polską (50 osób) do Lourdes na uroczystości zakończenia Jubileuszu Odkupienia prowadzą JJEE. Ks. Arcyb. R. Jałbrzykowski, Ks. Biskup dr. H. Przeździecki i Ks. Biskup K. Michalkiewicz.

Po ciężkich cierpieniach zmarł gen. brygady B. Jaźwiński, b. szef. Woj. Instytutu Geogr., który po przewrocie majowym więziony był na Antokolu we Wilnie wraz z gen. Rozwadowskim i Zagórskim.

Poseł Janusz Radziwiłł zemdlał w czasie rautu u p. Prezydenta. — Jest on jednym z wybitnych działaczy sanacyjnych z pośród konserwatystów.

Prasa rozbrzmiewa uwagami o Legjonie Młodych, którego właśni organizatorowie musieli się wyprzeć. — Przypomina się przytem list pasterski XX. Biskupów, którzy za potępienie przewrotnej i bezbożniczej pracy L. M. byli celem ataków i nienawiści, przypisującej Biskupom cele — polityczne(!). — Kolej teraz na Ligę Obyw. Pracy Kobiet! — Wartość obu tych organizacyj niejednokrotnie przedstawialiśmy.

W miejsce Legjonu Młodych b. premjer Jędrzejewicz podjął akcję, aby zorganizować młodzież akademicką, wyszłą z gimnazjalnej „Straży Przedniej", — Ale przecież właśnie Legjon Młodcyh wychowywał „Straż Przednią". — Czy nie nowe złudzenie?

Wzrost przestępczości. Polska posiada 345 więzień dla 38.500 osób Obecnie odbywa karę ok. 56.000 osób. Wszystkie więzienia są przepełnione. W. r. 1927 było w nich ogółem 27.625. W r. 1923 skazano w Polsce ogółem na różne przestępstwa 131.296 osób, w r. 1932 aż 750.286 osób! — Przeważna ich ilość ma karę zawieszoną! W r. 1933 wydano na walkę z przestępstwem (więziennictwo, wymiar sprawiedliwości zwalczanie chorób wen. itp.) 100 miljonów zł., drugie tyle wynosiły wydatki na utrzymanie policji. O! bo z wychowaniem młodzieży jest u nas już b. niedobrze! Oto skutki!

Biuro wojskowe otwarto w Min. Rolnictwa i Reform Rolnych celem czuwania nad potrzebami obronnemi państwa w związku z pracami ministerstwa.

488 tys. bezrobotnych zarejestrowanych wykazuje państwowa statystyka. Spadek bezrobocia w wielkim Tygodniu wyniósł półosma tysiąca osób.

Opóźnienie w publicznych robotach inwestycyjnych spowodowało już stratę miesiąca (kwietnia), a niektórych prac nie można sobie wyobrazić bez kilkumiesięcznych zamówień w fabrykach i przeto zachodzi obawa straty dalszych 3 miesięcy, najlepszych do prac.

Zadrzewione place w mieście nie mają podlegać opodatkowaniu gminnemu od niezabudowanych placów, gdyż według orzeczenia Najw. Trybunału Admin. podpadają one pod pojęcie parków.

Organizator programów religji i długoletni do r. 1926 wizytator gen. nauki religji w Min. W. R. i O. P., śp. ks. prał. Ant Ciepliński, zmarł w Lublińcu. Za czasów rosyjskich cierpiał prześladowanie za prowadzenie aktów sądu małżeńskiego — w języku polskim.

Wybitny artysta dramatyczny Miecz. Frenkiel (Adam Bonawentura Paprzyca Niwieński) zmarł w Warszawie. W r. 1928 obchodził 50-lecie swej pracy aktorskiej. Był na uniwersytecie lektorem wymowy i dykcji.

Na 129 mężatek, zredukowanych w Ubezpieczalni Społ. w Łodzi 120 zaprotestowało, że są w separacji lub — rozwódkami! W Warszawie zaś sądy mają kłopot z licznemi, bezprawnemi rozwodami, na których wzbogaciła się sekta Farona.

W rezultacie bojkotu włościan, którzy nie wjeżdżali do Płocka, tylko wnosili produkty od rogatek, zniesiono tam wysokie opłaty rogatkowe, które od chłopów przynosiły ok. 100 tys. zł.

W Kudobińcach k. Złoczowa (Małop. wsch.) zginęło 4 chłopców, którzy rzucali znaleziony granat. Dwu z nich zostało rozszarpanych. Tyle już lat po wojnie, a jeszcze takie wypadki się powtarzają.

Z obawy ka y za kradzieże w szkole dwie uczenice szkoły powszech. w Smorgoniach k. Mołodeczna uciekły do sowietów. Cóż to za uczennice i co to za kara?!

Związek Nauczycielstwa Szkół Powsz. Okręgu Lubelskiego na doroczne walne zgromadzenie zaprosił znanego ze swych wystąpień antyreligijnych i antykościelnych prof. Ułaszyna z Poznania, który wygłosił referat „Walka Kościoła i Państwa o szkołę". Zebranie, zwołane w Wielkim Tygodniu, wywołało oburzenie ogółu nauczycielstwa i ludności. Zebranie odbyło się w sali kina „Corso", gdyż Zarządy „Domu Żołnierza" oraz Teatru Miejskiego zgodnie z opinją publiczną gotowe były udzielić sali pod warunkiem, że prof. Ułaszyn nie będzie głosił swego referatu. Istotnie referat ten był pełen napaści na Kościół.

Główny zarząd Związku ogromnie się pogniewał na zarząd miejski i władze wojsk. Lublina, zapominając, że **u nas nie bolszewja,** aby władze miały popierać bezbożnicze wybryki.

Wakacyjne kursa dla nauczycieli szkół powszech. organizują Kuratorja. — W najbliższym czasie należy zgłaszać do aprobaty Min. W. R. i O. P. teksty nowych podręczników szkolnych.

Akcja werbowania lekarek na misje w Chinach z wiedzą i z błogosławieństwem J. Em. ks. Kardynała-Prymasa Hlonda przyjmuje chętnie panie lekarki, które mają **Dyplom lekarski,** oraz **prawo praktyki** w Polsce. Lekarkom zapewnia się **podróż, mieszkanie** i pełne **utrzymanie** na miejscu, **zabezpieczenie** wrazie choroby, ewentualnie starości. — **Kontrakt zawiera** się najmniej na 6 lat. — **Wynagrodzenia pieniężnego** niema.

Zgłoszenia wraz z curriculum vitae i z wymienieniem specjalności lekarskiej do lekarki. misyjnej. Dr. Jadwiga Sermecka, Lwów, Plac św. Jura 1, Sacré Coeur.

Z powodu ograniczeń ze strony władz brazylijskich emigracja na kolonję T-wa Kolonizacyjnego „Aguia Branca" („Orzeł Biały") w stanie Espirito Santo, uległa w b. r. znacznemu opóźnieniu i zmniejszeniu. Pierwsza grupa osadników wyjedzie 17 maja.

Ze świata.

W bazylice św. Piotra w Rzymie Ojciec św. odprawił w dniu Zmartwychwstania Pańskiego Mszę św. pontyfikalną w obecności 13 kardynałów, 20 biskupów, dworu papieskiego, korpusu dyplomatycznego i ok. 50 tys. wiernych. Po Mszy św. Ojciec św. błogosławił ok. 150 tys. wiernych, zebranych przed kościołem. Stały tam również gwardje papieskie i oddziały honorowe wszystkich rodzajów broni włoskiej. — Na widok publiczny wystawiono chustę św. Weroniki i inne relikwje Męki Pańskiej.

Dwa tysiące katolic. młodzieży niemieckiej ze związku skautów św. Jerzego i stowarzyszenia „Neudeutschland" złożyła hołd Ojcu św. i ofiarowała samochód, przeznaczony dla misyj. — W Niemczech poświęcono już 2 dalsze samoloty i 2 samochody dla misyj.

Świetny lotnik niemiecki kapitan Koehl, udaje się do Afryki dla przeprowadzenia ulepszeń w sposobach transportów powietrznych „Katolickiej misji samolotowej" stworzonej przez misjonarzy niemieckich. Misja ta posiada 6 samolotów, 10 dużych łodzi motorowych i 100 samochodów i rozwija swą działalność w Ameryce południowej, na wyspach oceanicznych, w Indjach i Chinach.

Na intencję młodzieży w Sowietach, psutej stale przy pomocy władz państwowych, ma 8 V, w rocznicę pierwszej Komunji św. św. Teresy od Dzieciątka Jezus ,młodzież wszystkich krajów przystąpić do Sakramentów św.

Gazety włoskie dużo rozpisują się o rzekomych napadach bandyckich w Abisynji, którym rząd nie przeciwdziała. Także

przemówienie cesarza Abisynji o zadaniach i ofiarach narodu dla swego państwa tłumaczą jako napastliwe przemówienie pod adresem Włoch. — Wszystko to wygląda na przygotowywanie uzasadnienia do wmieszania się Włoch w wewnętrzne stosunki Abisynji.

Tradycyjne procesje wielkotygodniowe w Hiszpanji zawieszone od 1931 r., odbyły się bez przeszkód. W Valladolid zorganizowano procesję dzieci w Niedzielę Palmową i procesję do grobu Pańskiego w W. Piątek, w czasie której niesiono wizerunki, przedstawiające poszczególne sceny Męki Zbawiciela.

Zakonom hiszpańskim przywrócono prawo zakładania klasztorów i kongregacyj w Hiszpanji. Daleko jeszcze narazie do wolności katolików w prawdziwem pojęciu tego słowa, ale to rozporządzenie ministra sprawiedliwości jest krokiem naprzód. W najbliższym czasie Jezuici mają otrzymać prawo nauczania w szkołach wyznaniowych.

Prezydent Portugalji, gen. Carmona, wyzdrowiał i złożył przysięgę na nowy okres urzędowania.

Niebywały wypadek zaszedł w dyplomacji francuskiej w związku z naradami o układ francusko-sowiecki. Oto w prasie ukazał się tekst rzekomego układu polsko-niemieckiego co do przemarszu wojsk niemieckich przez Polskę w ataku na Rosję. O autorstwo tej wiadomości jedni posądzają Niemcy, inni zaś właśnie Sowiety, które chciały niejako Francję zastraszyć i zmusić do układu po swej myśli. Sprawa dotyczy zatem Polski i Niemiec, a tymczasem rząd francuski ogłosił, że rzekomy tekst umowy pol.-niem. jest **fałszerstwem**. Nie zdarza się, aby rząd jakiś zaprzeczał twierdzeniom, tyczącym się innego kraju i rządu.

Lourdes przedstawia się jak wielkie obozowisko ok. 200 tys. pielgrzymów z całego świata, którzy mieszkają w autach, wagonach, na wozach i pod gołem niebem.

Stały komitet międzynarodowych kongresów eucharystycznych w Paryżu ustalił, że **najbliższy międzynarodowy kongres eucharystyczny w Manilji na wyspach Filipińskich odbędzie się w dniach 3-7 lutego 1937 r.** Następny zaś kongres odbędzie się w Budapeszcie.

Przed jednym z trybunałów w Paryżu rozpatrywana jest sprawa, wytoczona przez wielki Wschód masoński tygodnikowi „La France Catholique" oraz dziennikowi „l'Echo de Paris". Znany działacz społeczny i dyrektor Akcji Katolickiej a zarazem redaktor naczelny „La France Catholique" generał de Castelnau wygłosił przeł sądem treściwe przemówienie, w którem oświadczył iż: „nie ma pretensji do poszczególnych jednostek, ani nawet do wszystkich członków Loży masońskiej lecz występuje, jak mu to nakazuje sumienie, przeciwko tajemnej sekcie, której doktryny filozoficzne i hasła polityczne, cała działalność i metody atakują religję, wywołując anarchję w umysłach i obyczajach i wiodąc ku ruinie zarówno moralną jak i materjalną spuściznę wieków tradycji chrześcijańskiej. Wyrok niezmiernie interesujący wszystkich katolików francuskich, zapadnie niebawem, gdyż po przerwie proces wznowiono.

Królestwo belgijscy otwarli w Brukseli światową wystawę. — Jedna z ulic na jej terenie nosi nazwę króla Jana Sobieskiego.

W Belgji katolickie organizacje religijne i gospodarcze opowiedziały się za programem gospodarczym, głoszonym przez nowy rząd. — Podkreślono z naciskiem, że nawet socjaliści przyznali wyższość katol. poglądu na państwo i gospodarkę, podporządkowując się temu programowi rządu — katolika van Zeelanda.

Premjer angielski Macdonald napisał artykuł, w którym napiętnował postępowanie Niemiec jako groźne dla pokoju, zrażające do nich nawet przyjaciół. — Prasa angielska bije na alarm, że lotnictwo niemieckie jest dwa razy tak silne, jak angielskie. — Na dobitkę Niemcy zawiadomiły Anglję, że budują (a może już mają?) 12 łodzi podwodnych wbrew traktatowi wersalskiemu.

Przedstawiciele 18 narodów brali udział w uroczystościach w rodzinnem mieście Shakespeare'a (czyt. szekspir'a), największego dramaturga Anglji (z XVI w.).

Dzień narodzin Hitlera (20 IV) obchodzono wielce uroczyście i z pompą w całych Niemczech. Przy tej sposobności pisma belgijskie zaznaczają, że Hitlera nic właściwie nie łączy z katolicyzmem, choć jest katolikiem z metryki. — Nawet socjalista Ebert, pierwszy prezydent niem., uczęszczał w niedzielę na Mszę św., a Hitler, jest zupełnie obojętny religijnie i najwyżej mówi o tak modnej dziś wśród nowopogan niemieckich „religji krwi i rasy".

Wielkie nieporozumienia zauważono między min. Goeringem a Goebbelsem. Przedmiot sporu stanowi zwłaszcza niezadowolenie z wyniku wyborów w Gdańsku. Goering oskarża Goebbelsa, że swem nietaktownem przemówieniem odstręczył wielu Gdańszczan od hitleryzmu.

1 maja ogłoszono w Niemczech największem świętem narodowo-socjalistycznem, a zatem i państwowem. Nawet chrześcijańskie święta wobec niego — niczem!

Niezwykle obostrzone prawo prasowe w Niemczech zagraża istnieniu wszystkich nierządowych pism, przedewszystkiem zaś katolickim, gdyż zakazuje wydawania czasopism, broniących ideałów wyznaniowych.

Biskup Monastyru w Westfalji, Mgr. v. Galen, w liście pasterskim energicznie potępia poglądy neopogańskie, zwłaszcza chęć, by nieśmiertelną duszę ludzką zastąpić „nieśmiertelną duszą rasy" i potępia zdanie, iż „prawem jest to, co jest pożytecznem dla narodu niemieckiego" i że „moralność zależy od poczucia moralności aryjczyków"...

Kardynał Faulhaber z Monachjum zwrócił się do ludności katolickiej z prośbą, by dając wyraz swemu przywiązaniu do niego i wierności, zechciała unikać wszelkiego rodzaju publicznych manifestacyj. Nadprezydent prowincji Dolnego i Górnego Śląska zakazał wszelkich zebrań i manifestacyj, dotyczących religji i spraw wyznaniowych za wyjątkiem nabożeństw, procesyj i pielgrzymek. Oto dowody wolności religijnej w Niemczech. Ale „rasiści" propagują swoje hasła i „religję".

W Alpach bawarskich pod Oberaudorf przez kilka dni przesuwała się góra na szerokości półtora km. z szybkością 4 m. na godzinę, zasypała dolinę rzeki Auerbach, która rozlała w olbrzymie jezioro. Podobny wypadek zdarzył się w Turkociu koło Tarnopola (Małopolska wsch.).

Nowy rząd bułgarski pod przewodn. Andrzeja Toszewa cofnął zarządzenie b. premjera gen. Zlatewa co do internowania b. premjerów Cankowa i gen. Georgiewa. — Wobec sąsiadów deklarował przyjaźń. Król bułgarski Borys zapowiada w odezwie do narodu przebudowę państwa i zmianę konstytucji.

Miljon pomarańcz zatopili w morzu kupcy rumuńscy, byle nie obniżyć ich ceny!

113 tys. osób zmarło na malarję na Cejlonie (wyspa koło Indyj) w ciągu czterech miesięcy.

Z Krakowa.

Inż. Augustyn Jelonek, adjunkt Akademji Górn., ceniony jako mowca A. K., ożenił się 23. IV z p. Zofją Pszornówną, naucz. z Sosnowca. Ceremonję ślubną w kościele OO. Kapucynów uświetniło swą obecnością kilku wybitnych Księży z A. K. oraz chór kapucyń. kleryków, uczniów nowożeńca.

W poniedziałek wielkanocny odbył się w kość. św. Wojciecha ślub p. **mgr. Jadwigi Zemankówny**, córki znanego właściciela Drukarni Polskiej, z sędzią dr. Tom. Targoszem.

W „Piaście" b. poseł w Pradze, p. Z. Lasocki, przestrzega młodych pisarzy ludowcowych przed bałamuctwami antyreligijnemi: „wierszykiem nie strąci się P. Boga z niebios, który cierpliwie — do czasu — przez długie wieki słuchał już **różnorodnych majaczeń**".

Emaus i Rękawka odbyły się przy przepięknej pogodzie. — Pogotowie ratunkowe musiało jednak kilkakrotnie interwenjować m. i. zpowodu wybuchu korków do strzelania.

Arcybractwo Miłosierdzia (Sienna l. 3) ogłosiło sprawozdanie za rok jubileuszowy 1934 (w 350-lecie powstania). Protektorem jest Ks. Metropolita, starszym dr. Maciej Mączyński, podstarszym ks. infuł. Kulinowski. Pod zarządem Arcybractwa pozostaje 8 funduszów, M. in. z funduszu jałmużnianego wydano przeszło 50 tysięcy zł., a w Banku Pobożnym wypłacono pod zastaw przeszło 16 tys. zł. Arcybractwo liczy obecnie 178 braci i 14 sióstr.

Prof. Stanisław Jakubowski ceniony artysta-grafik, znany z doskonałych drzeworytów, autor wspaniale wydanego działa albumu „Bogowie słowiańscy" wystawia obecnie z sali Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych swe prace. Otwarcie wystawy odbyło się 28. IV.

„Samodzielność". Pod takim tytułem zaczął niedawno wychodzić dwutygodnik poświęcony sprawom samodzielności kulturalno-gospodarczej. Redakcja i admin. Kraków, ul. Gołębia 6. II. p. Wydawcą jest emer. wicekurator krakowski p. Feliks Przyjemski.

Tydzień lotniczy — odbywać się będzie w Krakowie od 11 do 18 maja.

T-wo św. Wincentego a Paulo urządza kwartalne nabożeństwo 12 maja (a nie 5 V.) o g. 8 w kościele OO. Misjonarzy na Kleparzu, a **zebranie ogólne członków zwyczajnych i honorowych** o g. 18 w sali Arcybractwa Miłosierdzia. Zebranie zaś **Rady Miejscowej** 23 maja o g. 16. tamże.

Ze schroniska im Brata Alberta w r. 1934 korzystało 1375 mężczyzn, w zimie przeciętnie 280 dziennie, w porze letniej 230. Udzielono ogółem 85.543 noclegów. W miesiącach zimowych zatrudniano dziennie 78 mężczyzn, w letnich — 65. Ciężko cho-

rych (12) umieszczono w szpitalach. Wydano 185.772 porcyj ciepłej strawy.

Próby z motorówką, wykonaną w firmie Cegielski w Poznaniu, okazały, że drogę **Kraków-Miechów-Warszawa** można przebyć w ciągu 3 godzin 25 minut.

Kraków stolicą światowego żydostwa? — taki artykuł zamieścił wychodzący w Warszawie (Nowy Świat 47) tygodnik „Zorza". Twierdzi on mianowicie, że w Krakowie istnieją naczelne władze światowe żydowskie, a w każdym razie ich archiwum i sekretarjat. Miały one przywędrować do nas z Wiednia, a tam z Frankfur u nad Menem (Niemcy) gdzie oddawna miały siedzibę. — To samo pismo w artykule „**Żydzi budują muzeum narodowe w Krakowie**" zwraca uwagę, że w samej tylko komisji materjałowej na 12 członków zasiada aż 7 Żydów, i wzywa społeczeństwo polskie, by się zainteresowało żywiej budową Muzeum Narodowego; wszak w Krakowie poza p. Hollenderem jest jeszcze dosyć odpowiednich ludzi i pewnie odpowiedniejszych.

Nie potanieją tramwaje, bo ostatni bilans krak. miejskiej kolei elektr. za r. 1934 wykazuje deficyt na 362 tys. zł. (w tem z ruchu autobusowego 83 tys.), a za lata poprzednie 630 tys., nie licząc niezapłaconego podatku gminnego w sumie półtora miljona zł. — A w Poznaniu koleje elektryczne mają nawet — choć niewielki — zysk.

Pierwsze wypadki tyfusu brzusznego zanotowano wśród 39 wypadków chorób zakaźnych.

Zjazd chirurgów polskich odbywał obrady w klinice chirurgicznej U. J. Zgłoszono ponad 90 referatów.

Tramwaj do parku Jordana będzie obecnie i w zimie potrzebny wobec tego, że w okolicy Oleandrów w nowym gmachu mieści się od świąt gimnazjum żeńskie.

Śp. ks. Wojciech Siedlecki, szambelan Ojca św., dziekan i proboszcz Mogilski, przeżywszy 86 lat życia a 61 kapłaństwa, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł 27. kwietnia b. r. — **R. i. p.**

Śp. ks. Jan Alpiński długoletni kapelan Sióstr Karmelitanek Bosych przy ul. Kopernika w Krakowie, zaopatrzony św. Sakramentami zmarł 24. IV. b. r. w 70-tym roku życia, a 43-cim kapłaństwa. — **R. i. p.**

ZAWIADOMIENIA.

Dla Młodzieńców z K. S. M. odbędą się rekolekcje zamknięte w Domu rekolekcyjnym w Dziedzicach od 6 do 10 maja br. — Początek dn. 6 maja wieczorem o godz. 8. — Zgłoszenia należy przesyłać pod adresem: XX. **Jezuici, Dziedzice.**

Co nam piszą.

Z Nowego Targu. Po odnowieniu starej, bo Kazimierza W. pamiętającej, świątyni, a wśród ciągłych i licznych trosk i mozołów około wzniesienia nowej, godnej stolicy Podhala, bazyliki, w programie Przewiel. ks. Dr. Fr. Karabuły poczestne miejsce zajęła Misja św. celem odnowienia stosunku do Boga, oczyszczenia dusz i naprostowania sumień.

Rzeczy prawdziwie wielkich się nie improwizuje, lecz obmy-



Pod krzyżem misyjnym w Nowym Targu.

śla i przygotowuje. Ks. Kanonik przygotowywał swą parafję do Misji św. przez dobrze obmyślane kazania pasyjne; wywoływał odpowiedni nastrój duchowy: z jednej strony oczekiwanie i tęsknotę, jakby jakiś głód życia Bożego, a z drugiej strony bojaźń świętą, dreszcz duszy przed odpowiedzialnością na wypadek nieskorzystania z chwili „przejścia Bożego".

Trwaliśmy na modlitwie coraz to usilniej i żarliwiej aż wreszcie dnia 7. IV. b. r. przyjechali Przewielebni OO. Jezuici Ks. Jarosz Szymon i Ks. Rektor Godaczewski z Krakowa. Wprowadziliśmy Ich uroczyście do kościoła, zabrzmiał hymn do Ducha św., i rozpoczęło się bardzo obfite „łamanie chleba", któremu towarzyszyło również bardzo obfite a zarazem i głębokie łamanie, kruszenie się twardych nawet dusz i sumień góralskich. Sąd Boży pokaże ile dusz wstrzymało się tuż nad przepaścią — ile wyratowano z cierniowych obręczy namiętności — ile zawróciło z drogi nieprawości, gdyż na tej drodze, dotąd niby wolnej, teraz stanął Chrystus ze słowami: „Wpierw zdeptaj Mnie i moją Krew i Rany, inaczej dalej nie puszczę". Sąd Boży pokaże, ileż podniesiono na duchu, ilu dostało siły i męstwa do przyznania się i prowadzenia jawnego życia katolickiego. Osiemset rodzin poświęciło się Najśw. Sercu Pana Jezusa i modlą się wspólnie; 800 ołtarzy domowych zapłonęło, 800 ojców jako kapłanów i wzorów rodzin, jakżeto bogaty plon i ubezpieczenie na „froncie" życia rodziny.

Sąd Boży pokaże ile pożytku odniosła i kochana Ojczyzna, bo Młoda i Wolna Polska potrzebuje ludzi z charakterami a nie karłów duchowych; potrzebuje ludzi uczciwych, pracowitych, rzetelnych, a nie krzykaczy bez czoła i sumienia. Nie plamić, nie kalać młodego życia Wolnej Polski.

Na Krzyżu misyjnym wyryto: „Ratuj duszę swoją". Krótko i jasno; z pożaru namiętności, z ruin materjalizmu, z błota nędzy duchowej — ratuj i unoś to, co najważniejsze: duszę swoją.

Na podkreślenie zasługuje: 1) punktualne i bardzo liczne uczęszczanie parafjan; aż serce rosło na ten widok i OO. Jezuitom i Ks. Proboszczowi; nie żałowali niczego, aby tylko spragnionym dogodzić i zadowolić. 2) Ofiarna pomoc okolicznego duchowieństwa; spracowani w swoich owczarniach zdążali jednak z pomocą, aby nie usłyszeć wyrzutu Chrystusa: żniwo iście wielkie, ale pracowników mało". Wyspowiadano 6000 ludzi; rozdano 12.000 Komunji św.. 3) Bardzo głupia sytuacja dla sekciarzy, przybłędów; grunt już całkowicie usunął się im z pod nóg. Wytrzeszczyli oczy jak kot z „zawęgła", nie wierząc temu, co się dzieje. 4) Nadzwyczajne zadowolenie z Misji; toteż delegacja wszystkich Związków z WP. Radcą Dr. Fr. Krawczyńskim, prezesem A. K., na czele, złożyła serdeczne podziękowanie OO. Jezuitom i Ks. Proboszczowi. **(F. S.)**

H. S.

Dusze dzikiego Zachodu.

83./ Wódz Szoszonów widział to, a nie mając czasu sięgać po broń, puścił cugle, przełożył lewą nogę na prawą stronę siodła i, przelatując obok Teddy'ego, w straszliwem salto mortale skoczył nań z konia, rzucając go siłą pędu na ziemię i padając na niego. Strzał bandyty huknął, nie trafiając Mary, ale Teddy i wódz Szoszonów leżeli bez ruchu, jak martwi. Koń wodza zwolnił biegu i stanął.

— Ręce do góry!! Poddać się!! — zabrzmiało tymczasem rozkazująco, i pięć luf karabinów spojrzało czarnemi wylotami w oczy Robby'emu.

Stary, zahartowany na niebezpieczeństwo bandyta, po raz pierwszy zadrżał. Poznał lorda Cornewalla i sędziego Chattoogarda. Zrozumiał, że skończyło się wszystko. I przyszło mu na myśl aby nie usłuchać rozkazu i dać się zastrzelić. Lecz natychmiast wziął go strach przed śmiercią.

— A może jednak ucieknę, choćby z więzienia — przeleciało mu przez głowę. Powiesił powoli strzelbę, którą był poprzednio zdążył chwycić, na kuli od siodła i podniósł puste, rozwarte dłonie wgórę.

Mimowoli, czy też ze wstydu, spuścił głowę. Wzrok jego padł na ziemię. Ujrzał Teddy'ego, leżącego nieruchomo, a na nim wodza Szoszonów.

— Robby i Teddy pokonani... — pomyślał.

* * *

W zameczku lorda Cornewalla w San Francisko panował ożywiony ruch. Przychodzącego do zdrowia Cierpiącą Skałę pielęgnowali dosłownie wszyscy. Kula, przeznaczona dla Mary, trafiła wodza Szoszonów. Wódz zasłonił ją poprostu własną piersią, wpadając między nią a Teddy'ego. Teddy był tylko ogłuszony upadkiem. Teraz obaj z Robbym tkwili w podziemiach zamku Cornewalla, a u drzwi czuwali niezmordowanie Gregor i Caronté. Właśnie jutro miał się odbyć sąd. Dowiedziawszy się o tem, okazał Teddy wielkie zdenerwowanie i błagał na klęczkach, w imieniu swojem i Robby'ego, aby im pozwolono pomówić jeszcze dzisiaj z Cierpiącą Skałą. Wszystkim wydawała się dziwną ta prośba, ale Szoszon przychylił się chętnie do życzenia więźniów. Wobec tego wprowadzono ich, skutych w łańcuchy, wciąż pod strażą Gregora i Caronté'a, do pokoju, w którym leżał Cierpiąca Skała. Przy chorym wodzu siedział Clittoff i lord Cornewall. Wódz miał w ręce szklankę pełną wody. Robby i Teddy podeszli do łóżka. Robby padł na kolana i bez wszelkich wstępów, począł mówić:

Wielki wodzu Szoszonów, od ciebie zależy tutaj wszystko — twoje życzenie jest rozkazem — twoi przyjaciele posłuchają cię napewno — przeto prosimy cię, okaż się szlachetnym...



Druhowie K.S.M. w Myślenicach dzielnie propagują „Dzwon Niedzielny". Niechby i inne stowarzyszenia katolickie brały z nich wzór. — Obok druhów ks. patron Bylica.

Oddział K. S. M. m. Myślenice.

Praca organizacyjna w tutejszych Oddziałach K. S. M. — pomału, ale stale i wytrwale postępuje naprzód. Biorąc udział w życiu społecznem i zaznaczając aktywność we wszystkich działach pracy organizacyjnej, Stowarzyszenia nasze wyrobiły sobie u miejscowego społeczeństwa opinję wzorowej i czynnej organizacji, zyskując coraz więcej przyjaciół i sympatyków. — Stowarzyszenia nasze wykorzystują wszelkie możliwe momenty i sposobności, dokładają wszelkich sił, aby swoim członkom dać wszechstronne wykształcenie życiowe, oraz wychowanie religijne i społeczno-państwowe.

Dbając o **wychowanie religijne** członków oprócz kwartalnych wspólnych spowiedzi, wykładów i odczytów religijnych wygłaszanych na Zebraniach Plenarnych, męski Oddział K. S. M. wysyła stale członków na rekolekcje zamknięte i bierze udział we wszystkich obchodach i uroczystościach religijnych.

Okres Wielkopostny wykorzystali druhowie dla oczyszczenia dusz i głębszego zainteresowania się sprawami religijnemi. Oprócz bowiem kwartalnej spowiedzi druhowie odprawili wspólnie warunki „Jubileuszu Odkupienia", na Zebraniach Plenarnych wygłoszono odczyty o treści religijnej, a podczas czterdziesto-godzinnego nabożeństwa brali udział w adoracji.

Chcąc zaś wychować członków **na światłych, zdrowych i dobrych obywateli państwa**. Oddział nasz bierze udział we wszystkich uroczystościach państwowych, w rocznicę wielkich wydarzeń historycznych urządza aktualne wieczorki, popiera datkami pieniężnemi cele społeczno-państwowe, wysyła członków na kursy oświatowe, przysposobienia wojskowego, przeprowadza zawody sportowe i ćwiczenia wychowania fizycznego.

W jesieni ub. roku męski oddział wspólnie z oddziałem żeńskim K.S.M. urządził przedstawienie amatorskie, z którego czysty dochód w kwocie stu kilku złotych przeznaczono na powodzian. — **Kurs ratowniczy** P.C.K. ukończyło 2 druhów. — **W kursie oświatowym** „Niedzielnego Uniwersytetu Ludowego" zorganizowanym przez miejscowy Oddział T.S.L. bierze udział 8 druhów. — **Kurs skoszarowania** P.W. ukończyło 8-miu druhów, zdobywszy przytem P. O. S-y i O. S-y. Przytem kilkunastu druhów uczęszcza na ćwiczenia P. W.

Sekcja ping-pongowa Oddziału zdobyła mistrzostwo okręgu myślenickiego, a następnie III-cie miejsce na zawodach K. S. M. w Krakowie.

Rozumiejąc, jak olbrzymie znaczenie w Akcji Katolickiej odgrywa **rozszerzenie prasy katolickiej**, męski Oddział przeprowadza kolportaże czasopism katolickich, których z końcem ub. roku przeprowadził 3, rozsprzedając ogółem 500 egzemplarzy „Dzwonu Niedzielnego", oraz 230 egzemp. jubileuszowej „Jednodniówki" „Przyjaciela Młodzieży".

Oddziały K. S. M. utrzymują stale łączność i współpracę między druhami i druchnami, a ich rodzicami, członkami współpracującymi i wspierającymi, przez urządzenie Zebrań Rodzicielskich z odpowiedniemi referatami i urozmaiceniami. Ostatnie takie Zebranie Rodzicielskie, a raczej tradycyjna uroczystość stowarzyszeniowa p. n. „Opłatek" odbyła się dnia 27-go stycznia b. r. przy udziale druchen i druchów, ich rodziców, członków wspierających i współpracujących, przedstawicieli władz państwowych i samorządowych i Sympatyków stowarzyszenia w liczbie około 200 osób. Piękna to i miła uroczystość Stowarzyszeniowa pozostawiła jej uczestnikom niezapomniane wrażenia i zbliżyła jeszcze bardziej współpracowników idei K. S. M. na tutejszym terenie, będąc jeszcze jednym krokiem naprzód w rozwoju naszej pracy organizacyjnej.

Tak to czasem wśród jasnych i radosnych dni, a niejednokrotnie wśród ciężkich trudów i zmagań płynie nasze życie organizacyjne.

W pracy w Stowarzyszeniach — oprócz ks. dyrektora J. Bylicy i dyrektorki żeńskiego oddziału p. A. Madeyskiej, którzy pracy tej oddani są całą duszą — pomaga nam jeszcze wydatnie grono miejscowych obywateli, wśród których należy wymienić przedewszystkiem budown. p. J. Hołuja właściciela tartaku i elektrowni, p. prof. S. Wołocha i p. T. Pitalę, którym jak również i wszystkim naszym współpracownikom składamy na tem miejscu serdeczne „Bóg zapłać". — Gotów! — **Druh prezes-gazeciarz.**

XIV Zjazd delegatów Katol. Stow. Młodzieży męskiej.

Młodzież męska naszej diecezji zorganizowana w Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży odbyła w niedzielę w Krakowie swój doroczny Zjazd Delegatów, już z rzędu 14-ty. Wypadł on imponująco. Przy zamykaniu numeru możemy jedynie zanotować jak najlepsze wrażenie, jakie wynieśli goście i przedstawiciele władz z obrad poważnych w przepełnionej sali, a przechodnie na ulicy na widok pochodu karnych szeregów w powrocie z katedry, gdzie JE. Książę Metropolita odprawił przed św. Stanisławem nabożeństwo, a ks. kan. Tomera miał kazanie. Delegatów przybyło 240 z 162 miejscowości, gości 152. Program prac na rok następny określa hasło: Druh w swojej rodzinie. Oddziałów w diecezji jest 209 z 7587 członków.

— O, tak, okaż się naprawdę wielkim — wmieszał się Teddy, przystępując bliżej i stając tuż obok małego stolika przy łóżku wodzu Szoszonów, przez pamięć twego ojca, niezrównanego wojownika.

Cierpiąca Skała popatrzył na nich zdumiony i odstawił szklankę z wodą, którą był trzymał dotychczas, na wspomniany stolik, jakby chcąc swobodniej słuchać, a tymczasem Robby mówił znów dalej:

— Okaż się zatem tak szlachetnym i litościwym, jakim był twój ojciec zawsze, o ile chodziło o bezbronne i słabe istoty.

— Którym on nigdy nie odmówił pomocy, wymagającej niejednokrotnie nawet wielkich ofiar z jego strony — wpadł powtórnie Teddy, przesuwając się jeszcze bliżej rannego i klękając przyczem potrącił lekko stolik. Chwycił go natychmiast — (mógł to uczynić, albowiem obaj uwięzieni byli skuci w kajdanki w dość długim łańcuchu, aby mogli wygodnie jeść) — i, powstawszy przestawił stolik poza siebie, czyniąc to pomału i ostrożnie, z wielką uwagą, aby nie rozlać wody i nie stłuc szklanki. Nikt jednak nie zwracał na niego uwagi, albowiem Robby mówił w międzyczasie głośno i dobitnie.

Tak zatem prosimy cię, wodzu Szoszonów, który jesteś niemniejszym wojownikiem od Milczącego Bawołu, a jeszcze potężniejszy duchem niż on — prosimy cię abyś... — tu głos złoczyńcy zadrżał nieco i stał się mniej pewny; zbrodniarz spojrzał na swego przyjaciela pytającym wzrokiem, a ten skinął przyzwalająco głową; — prosimy cię, abyś... kazał nas uwolnić... — dokończył powoli Robby, a Teddy, rzucając się na kolana, rozpoczął mówić prędko i natarczywie:

— A my ci obiecujemy, wielki wodzu, za twą wspaniałomyślność, uratować ci życie. Grozi ci bowiem wielkie niebezpieczeństwo; śmierć twoja jest pewna i tylko w naszej mocy leży, czy będziesz żyć, czy nie.

Obaj zbrodniarze powstali i wyprostowali się dumnie.

— Tak jest — podjął dalej Robby — wąż śmierci czyha na ciebie na każdym kroku; ale sam nie dostrzeżesz go i nie umkniesz przed nim, o ile my ci nie pomożemy. Wybieraj więc!

— Śmierć twoja, albo nasza wolność! — zawołał Teddy, dysząc tłumioną wściekłością.

Nastała chwila ciszy. Wszyscy byli tak zdumieni zuchwalstwem bandytów, że nie wiedzieli narazie, w jaki sposób mają na nie zareagować. W tem odezwał się Szoszon słabym lecz stanowczym głosem:

— Posłuchajcie! Czy chcielibyście mi coś jeszcze powiedzieć?

— Nic więcej — odparł Teddy. (C. d. n.)

Dział rolniczy

PORADNIK NA MAJ.

W polu i zagrodzie. Kończyć siew buraków i sadzenie ziemniaków. Siać grykę, proso, mieszanki zielone, koński ząb, kukurydzę, lucernę. Sadzić bulwę na lżejszych ,bób na cięższych ziemiach. Flancować brukiew na pustych miejscach wśród buraków i marchwi. Zbyt bujne oziminy podkosić. Niszczyć chwasty, wycinać osty, niszczyć kaniankę w koniczynie. Okopowizny redlić zgłębia i zlekka obsypywać. Buraki przerwać, gdy mają po 2 pary listków, opielać między rzędami i podlewać rozcieńczoną gnojówką lub posaletrować. W żyta na piaskach wsiewać żółty łubin — jeżeli przekropno. Pola zamietlone skosić, zaorać i obsiać tatarką lub obsadzić brukwią. Ku koncowi miesiąca zacząć cięcie łąk — zwłaszcza kwaśnych. — Chrabąszcze majowe zbierać i niszczyć. Naprawiać drogi przy swych polach, równać wyboje, poprawiać rowy i nowe kopać. Naprawiać budynki, ogrodzenia, przerabiać komposty. Wyganiać bydło na trawę, podkarmiając jeszcze w oborze.

W sadzie i ogrodzie. Walczyć z robactwem w sadzie, niszczyć gąsienice, zdejmować oprzędy i palić. Zakładać na pnie drzew opaski lnem, spryskiwać drzewa po okwitnięciu jednoprocentową cieczą bordoską. Sadzić kapustę, kalafjory, kalarepę, rozsadę cebuli, siać kukurydzę, ogórki, fasolę soję, sadzić pomidory. Plewić starannie, ziemię na grządkach często wzruszać kopaczką. Bruzdy między truskawkami wyłożyć słomą, liśćmi lub mchem, by miéć owoc czysty, niezabłocony. W razie potrzeby rozsady podlewać obficie.

PRZYSŁOWIA.

Na pierwszego maja szron — obiecuje bujny plon.
Deszcz w św. Florjana — skrzynia grochem napchana.
Deszczyk majowy i łzy panny młodej — niedługotrwałe.
Grzmot w maju — sprzyja urodzaju.

Ratunkowa pasza.

Niby to już trawa rośnie, ale jeszcze się nią bydło wiele nie pożywi. Zresztą w każdym razie *krowy trzeba żywić w oborze i dokarmiać* choćby nawet już wychodziły na pastwisko. *Ruń zielona jest słaba* i przy rychłem spasaniu *mogłaby się wytrzeć*, nie należy się więc spieszyć z wypędem bydła na trawę. Jeśli się to uczyni z konieczności — bo wiadomo paszy niema — zrobić to z myślą o przyszłość paśnika. Bydło raczej będzie teraz spacerować aniżeli się nasycać zieloną paszą. Do pożądanej trawy, któraby mogła należycie wykarmić bydło — jeszcze daleko. *Rolnicy więc w dalszym ciągu głowią się nad dostarczeniem paszy*, aby zwierzęta przeżywić przez najtrudniejszy czas przednówkowy. Ale krowy-żywicielki nie tylko mają *przeżyć, ale dostarczyć mleka*, pokarmu dla rodziny ich właściciela, a często i dla cielęcia. W naszych gospodarstwach, krowy przeważnie cielą się na wiosnę, wymagają dlatego obfitej karmy. A tu brak wszelkiej paszy, bo młoda, niska trawa — to jeszcze nic. Ale trzeba sobie jakoś radzić. Kto co jeszcze ma, wydrapuje, zgrabia, wyskrobuje, aby miał co podać bydłu. Ale wszystko się skończyło, względnie kończy. Najgorzej jest w gospodarstwach dotkniętych klęską powodzi. Skromne porcje słomy, siana, otrąb, które powodzianie otrzymali do wykarmienia bydła, są niedostateczne i te pasze są drogie.

W n-rze 16 Dzwonu w artykule ,,Czem przeżywić bydło" radziliśmy postarać się o wytłoki czyli wysłodziny buraczane. Przy odpowiedniej *zbiorowej akcji* możnaby zaopatrzyć się w tę doskonałą paszę. Możnaby też *zaapelować do czynników, które mają w pieczy sprawę wyżywienia bydła na terenach powodziowych*, aby zajęły się tą sprawą. Nieznaczne kwoty przeznaczone na zakup pasz, w szczególności suszonych wytłoków buraczanych, powinny się jeszcze znaleźć w budżecie Wojewódzkiego Komitetu Pomocy ofiarom powodzi. Byłaby to już ostatnia akcja pomocy w przeżywieniu bydła w okresie po lipcowej klęsce powodzi. Przy odpowiednich staraniach i prośbie, ewentualnie *możeby zarządy cukrowni złożyły ofiarę*, w postaci bezinteresownego *przeznaczenia zapasów odpadków pozostałych z fabrykacji cukru* — wytłoków suszonych i melasy. *Organizacje rolnicze i miejscowe komitety pomocy powodzianom, mają pole do wykazania swej aktywności i inicjatywy.*

Wytłoki suszone.

Wytłoki suszone jako odpadek przy przeróbce buraków cukrowych, mogą stanowić doskonałą paszę dla bydła, zwłaszcza krów dojnych. Podaje się je bydłu w postaci świeżej, kiszonek lub suszu. Omówimy tu wytłoki suszone, bo o takich tylko obecnie może być mowa.

Wytłoki nadają się na paszę dla wszystkich gatunków zwierząt gospodarskich. Dla krów dojnych dawać w ilości do 5 kg. na dzień, dla cieląt do 2 kg., dla trzody chlewnej również do 2 kg. Dobrze wysuszone wytłoki są podobne do herbaty, koloru jasno szarego. 1 kg. suszonych wytłoków dorównuje wartością odżywczą 4 kg. ziemniaków. Przez porównanie cen łatwo obliczymy opłacalność ich skarmiania.

Przed użyciem suszonych wytłoków należy je rozmoczyć w gorącej wodzie (na 1 kg. suszu 7 litrów wody) lub rozcieńczonej melasie, a dla trzody chlewnej użyć zamiast wody, serwatkę, lub mleko chude. Dla średniej krowy zapuszczonej wystarczy $2^1/_2$ kg. suszonego wytłoku, będzie z tego porcja świeżego 15 kg. Krowom mlecznym, odpowiednio do ilości dawanego mleka, można ilość wytłoku suchego podnieść. Naturalnie tak samo jak same ziemniaki nie wystarczą, a muszą być uzupełnione białkiem paszy treściwej, wytłoki również trzeba uzupełniać paszami treściwemi. Np. dla krowy o wadze 400 kg. dającej 10 litrów mleka winno się podać $3^1/_2$ kg. wytłoków, 2 kg. koniczyny, 6 kg. słomy, $2^1/_2$ kg. mieszanki kuchu rzepakowego z otrębami.

Mimo oddłużenia rolnicy nie płacą.

Dekrety oddłużeniowe dla rolnictwa rozłożyły z mocy prawa na 28 rat półrocznych, niektóre długi rolnicze. Pierwszy termin przypadł do zapłaty raty w dniu 1 kwietnia. Jak się jednak okazało, wielka ilość rolników tej raty nie wpłaciła. Powodem tego był spadek cen rolniczych.

Niedotrzymanie terminu płatności raty kwietniowej znajduje wyjaśnienie w dekrecie oddłużeniowym, który dopiero po nie zapłaceniu 2-ch rat kolejnych pozbawia dłużników rozłożenia długu na lat 14. Rolnicy mają nadzieję, że po żniwach poprawi się sytuacja i umożliwi im zapłacenie w dniu 1 października obu rat, wiosennej i jesiennej.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Ustawa o klasyfikacji gruntów weszła w życie z dniem 16 kwietnia br. Celem jej jest ujednostajnienie wymiaru podatku gruntowego na terenie całego państwa. Według przepisów grunty będą podzielone na kategorje, a mianowicie na grunty orne, łąki, pastwiska, grunty pod wodami, grunty pod lasami i nieużytki. Dokonany zostanie podział państwa na okręgi rolnicze i leśnie z uwzględnieniem warunków gospodarczych i klimatycznych. Klasyfikacje gruntów przeprowadzą specjalne komisje. W powiatach zostaną założone rejestry gruntowe.

Niesłuszne opłaty. Z wielu wsi dochodzą skargi, że wprowadzono opłaty za doręczenie przesyłek pocztowych. Dotychczas wręczanie poczty na wsi było bezpłatne, obecnie zaś każą sobie płacić za doręczenie listu 5—10 groszy, pocztówki 3—5 gr., gazety 1 gr. Jest to nowe obciążanie opłatami mieszkańców wsi. Żadnych opłat gotówkowych wieś już nie wytrzyma a poczta na wsi zamrze.

Godna poparcia akcja. W Lodzi zorganizowany Wojew. Komitet zwalczania bezrobocia przesłał do władz w Warszawie i wojewody łódzkiego memorjał, domagający się zwolnienia z zajmowanych posad mężatek, emerytów i cudzoziemców. W najbliższych zaś dniach Komitet urządza kilka publicznych wieców, aby skłonić osoby dla których praca zarobkowa nie jest jedynem źródłem utrzymania do zrzeczenia się zajmowanych posad na rzecz bezrobotnych.

Plany gospodarcze. Podobno w łonie kół rządowych toczą się narady nad ustaleniem planu gospodarczego na przyszłe lata. Niedostateczne wyniki walki z kryzysem i ogólny zastój gospodarczy skłaniają pewne czynniki do wszczęcia bardziej energicznej i wydatnej polityki gospodarczej. Wypowiada się zdanie za przeprowadzeniem robót publicznych na wielką skalę, zwłaszcza w zakresie budowy i naprawy dróg. Względy wojskowe przemawiają za koniecznością podjęcia prac około stworzenia odopowiednich warunków komunikacyjnych.

Radcą Krak. Izby Rolniczej z okręgu krakowskiego wybrano dyr. Kazimierza Kuczyńskiego w miejsce prof. Roupperta.

Bartos Gaduła

N. B. P. J. Chr.! Hej hej haj — maj gaj raj! Słonecko śmiejące, złocióśkie, cieplóśkie. Kwiotecki pochniące, na miedzy na łące, ptasęta gwizdają, dziewcenta śpiewają, wiecorami, pod lipami, Najświętszej Panience z Jezuskiem na ręce: ,,Chwalcie łąki umajone" letaniją, antyfonę. A te pieśni, ceść Maryji, wietrzyk z zapachem leliji, po zielonych gajach lesie i po stajach, rolach polach, co jus wnetki będą w kłosie; w maju cudny wiecór niesie, świętem echem hej po rosie!... Wśród gwiazd na niebie, idzie drogą mlecną, Ona co ,,Matką dla nas jest serdecną" i nasej polskiej krainy Królową i swoją rącką, to zaś Jezuskową, błogosławiąca cule dookoła, ten lud Jej w Polsce, po wioskach i siołach... Miesiącek śpiesy przez ten błękit niebny, aby rogaty w swojej kwadrze śrebnyj, na mlecnej drodze, Pani, Matce Boskiej skłonić swe rozki, pod jej święnte noski...

. . . .

Wiem dobrze o tem że teraźniejsi modni futudnystycni, skamandrycni i akcyjno literaccy poeci i płanecci, z politowaniem przecytaliby ten pocątek mojej majowej gawędy, ze mam takie zielone i mistycne natchnienie a nie cyrwone i bezwiarne jako oni mają. Hano trudno. Oni sie ucyli w głębokich gimnazyjach, wysokich luniwersytach sęminaryjach serokich, tej swojej poetyckiej literalności, a jo ino tyle com od tego słowika w krzackach przed moją chałupiną pojąn, chytnął. Jeden z takich skamandrytów pouca swoich kolegów *,,żebby nimieli żadnych zasad"*... Co za głęboki wersyt, setencyjo i esencyjo. Jeden zaś z Jerdanowskich od Naprawa płanetów, co mu z jego tustej śklącej gęby jak kierpeć w godnie święta, talent po nosie widać, napisoł o mnie w komonistycnej ,,Nowej Polsce" litosierny felekton a nad sobą sam sie zdziwił, zacudał, ze ma taki olbrzemi talent, co wszyśkich chopów z kaplicek i kościołów wyzenie a w komonistów przerobi!... Tacy to wielcy płaneci wybierają sie na wieś zeby se posady konwisorzy nad chopami wypracować... Zeby jak to jest u bolsewików, jak kazą matkom to musą prosięta cyckowe swojemi piersiami kormić, jak o tem w ,,Piaście" cytolem. Na przekąskę gorącą tem komunistom arcypoetycnym okwiaruję taki wiersycek:

RRRRREWOLUCJA!!!

W wielkiem mieście, wielkiej sali,
zebrali się, wielcy poetycni wisielcy,
i radzili: Cemu chłop jest taki głupi,
ze go miescan i pan łupi,
kler takze, a jakze!
My do tego talent mamy, chłopom damy
by miljonową shamją
zrobili rrrrrewolucją!!!
A kiedy tych wykatrupią
co ich łupią nawet już z koszuli,
wtedy my zapanujemy,
lecz nie będziem tacy czuli
ze skóry ich drzeć będziemy!
i okrutni z ich flaków struny kręcić,
dla naszych lutni...
W ,,flety z ich kregosłupów dmuchać!
Kołatuszką łby im jak kokosy łupać!!
Nową Polskę wskrzesimy w ich trupach!!!
Masy nas muszą słuchać masy,
jak psy;
naszej nie Bożej woli i racji!
a więc na wieś! na wieś!
nieśmy tę krwawą wieść.
Rrrrrewolucja! Rewolucja!! Rrrrrewolucja!

J. z B.

Przyjaciel.

— Panie dyrektorze, telefon od przyjaciela.
— Skąd Marysia wie, że od przyjaciela.
— A bo zaraz na początku pytał: Czy to ty, stary cymbale?

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ	
Roczna 8'— zł. — półroczna 4'— zł. kwart. 2'20 zł. Numer pojedynczy 20 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr,	Kraków, ul. Straszewskiego 18 II p. Telefon 128-20. Konto czekowe P. K. O. 404.712. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł.— pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.
Drukarnia ,,Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ulica Kazimierza Wielkiego L. 95. Telefon 166-40.